Rok 1869. Kraków, Sroda 17 Listopada. Nr. 215.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — 5 złr. | — 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — 6 „ | — 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | — 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | — 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

# KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .................. 8 centów
Każde następne umieszczenie .................. 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .................. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera— W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

## Kraków 16 listopada.

Na trzy tygodnie przed zamknięciem sejmu, lubo umysły wówczas przemijającemi niesnaskami głównie były zajęte, pisaliśmy kilkakrotnie o tém, jaką kampanię przyszła delegacja odbyć powinna, jak się do tego ma przygotować korzystając z czasu między zamknięciem sejmu, a otwarciem rajchsratu. Pisaliśmy to już wówczas właśnie dla tego, aby zawczasu sprawy te postawić na pierwszém miejscu, zanim się posłowie rozjadą. Pragnęliśmy, żeby zaraz po dokonaniu wyborów przyszli delegaci rozpoczęli swoje czynności najpierw od wzajemnego porozumienia się między sobą, od ułożenia planów, obmyślenia dróg, rozdania ról i obsadzenia wszelkich placówek; pamiętając o potrzebie wczesnego rekognoskowania terrenu na miejscu: jak stoi nieprzyjaciel? czy są sprzymierzeńcy? czy pomoc zewnętrzna jest możliwą? Sądzimy, że wołanie nasze nie było próżném, że odniesie skutki! Lecz właśnie dla tego nie przestaniemy przypominać téj potrzeby korzystania z czasu i nastajemy ponownie na wszystkich ludzi, mających obecnie możność działania, aby gruszek nie zasypiali w popiele; wzywamy wszystkie dźwignie polityczne, na jakie stać Galicję do wspólnéj pracy w tym celu — bo trzeba kuć żelazo, póki gorące.

Okoliczności sprzyjają, Czesi i Słowieńcy patrzą się na nas; dzisiaj znowu klucz do rozwikłania węzłów politycznych w Austrji w nasze dostał się ręce — bośmy sobie zabezpieczyli możność użycia wszelkich dróg.

Nader trafne uwagi o sytuacji obecnéj przyniósł *Wanderer* w ostatnim numerze, uwagi oparte na faktach, które zasługują z naszéj strony na przytoczenie, są bowiem tego rodzaju, że przez nas odpowiednio wyzyskane być powinny.

W artykule „**układy z Polakami**“ pisze *Wanderer:*

„Że też to tym panom, którzy kierują, lub udają, że kierują losami Austrji, ile razy odbywają konsylja nad stękającym pacjentem, nie opowie przyzwoitéj bajeczki wieża kościoła św. Szczepana. Toż to starano się tego olbrzyma gdy zachorował zrazu objąć żelaznemi klamrami, lecz to nie było dobre, gdyż klamry stósownie do humoru żelaza raz zbyt go ściskały to znowu zwolniały zupełnie. Późniéj usiłowano zaradzić złemu przez pewne dobudowania, rusztowania i belki i sądzono, że uszkodzony cypel lub pchnięta kolumna da się połatać. I znowu cały trud na nic. Musiano w końcu pochyloną, grożącą upadkiem wieżę razem z klamrami, ozdobami i łataami całego stulecia zerwać—ażeby na nowéj równi, nowy budynek wznieść.“

Do tego porównania skłaniają *Wanderera* wieści o skłanianiu się rządu do rokowań z Polakami—wszak p. Possinger oświadczył, że pewne tylko punkta rezolucji są niedopuszczalne—więc co do innych punktów można przypuszczać, że rząd zechce udać się w kompromisa.

„Z wszystkich tych wieści to jedno przynajmniéj na pewne wynika, że rząd taki pomimo zżymania się, wahania i zwlekania przecież kwaśne jabłko rezolucji napocznie.“

„Tymczasem naturalnie sytuacja o wiele się pogorszyła i ta sama miara koncesji, która zeszłéj wiosny byłaby polskich delegatów jeżeli nie zadowolniła to na pewno przywiązała do polityki raichsratu—będzie teraz uważana za to, czém jest w istocie, za przymusowe ustępstwo. Czy takie komentarze mogą jeszcze przywrócić zwietrzałą powagę zmienionéj polityce rządu? jest to zbyteczne pytanie.“

„I tę politykę, która zawsze tylko kulejąc wlecze się za loiką faktów i za koniecznym przymusem sytuacji, która niezdolna jest do jakiejbądź inicjatywy i do własnego samodzielnego programu, chcą nam przedstawiać jako system zdolny do uratowania idei państwa z nadzwyczajnych stósunków i opałów?!

„Usposobienie w Galicji, które w zeszłym roku przystępne jeszcze było pewnéj względności dla rządu, dzisiaj zrażone odwróciło się od tego ministerstwa; a niegodną pozycją, w któréj postawiono orędzie galicyjskie przez konsekwentne usuwanie go zrozumiano i uczuto w Galicji.“

„Jeżeli Polacy teraz, wysełając delegatów swoich *quasi* dla wypowiedzenia, z kategorycznie oznaczonym terminem, zobaczą, że rząd postawiony wprost między *aut-aut* trochę ustąpi; czyż nie muszą pomyśleć sobie, że rząd ich teraz potrzebuje, aby falangę opozycji złamać? i cel takiéj nagłéj skłonności do ustępstw leży na dłoni.“

„W istocie, jeżeli Polacy targując się cenę swoją ciągle podnosić będą, dzisiaj, gdy widzą, że połowa państwa przeciw temu systemowi wyrusza w pole—któżby mógł brać im to za złe? I nawet choćby z konieczności kompromis z Galicjanami na téj sesji został sklejony, *l'appetit vient en mangeant*, któż ręczy, że za rok, (n. b. przypuściwszy, że ekwilibrystyczne sztuki będące obecnie na scenie potrwają tak długo)—znowu nowe postulata się nie odezwą, nowe polskie żądania nie zechcą konstytucji jeszcze nieco daléj demolować?

„Jest to bowiem demolowaniem konstytucji, jeżeli na rzecz jednego plemienia stypulują się wyjątki z pod ogólnego konstytucyjnego prawa; i trzeba będzie przestać frazesować o świętości téj konstytucji i o nienaruszalności jéj prawa, jeżeli się ją samemu z dyplomatycznych względów częściowo deroguje. Najprzód Węgrzy, potém Polacy, dlaczegóżby nie mieli i Czesi spróbować czekania, aż kolej na nich przyjdzie? Taż proces ten rozwija się już z przyspieszoném tempem! Wywody bowiem jednego węgierskiego pisma *(Pst. Lld.)*, że Węgrzy mogli mieć nadzieję pomyślnego skutku tylko dla tego, że większość państwa stała przeciwko ówczesnemu porządkowi, przeciwko lutowéj karcie, gdy tymczasem dzisiaj nie ma téj sytuacji; polegają na optycznem złudzeniu. Już nieraz nad tą grudniową konstytucją wisiał zamach stanu i dzisiaj z pośród politycznéj dyskusji jaskrawo się wychyla; nigdzieśmy jednak nie spostrzegli, żeby się lud w obronie zagrożonych grudniowych statutów i ich nietykalnego prawa szczególnie zapalał. Zaprawdę, bo też i opłaciłoby się entuzjazmować się dla rządu progresywnego ucisku podatkowego i progresywnéj nędzy!“

Trzy punkta w artykule tym mogą szczególnie obchodzić naszą politykę. Najpierw stwierdzenie, że system dzisiejszy nie ma już warunków życia; powtóre, przyznanie, że klucz sytuacji jest w ręku Polaków; a nareszcie, że obecny system może i będzie znowu usiłował przedłużyć dni swoje przez zakulisowe pakta z Polakami, aby znowu poprostu i nas i inne opozycje wywieść w pole, a nadto znowu nas w oczach Czechów zohydzić, w oczach Węgrów poniżyć. Ostrzeżenia takie powinna sobie zawczasu zapisywać nasza delegacja.

## Sprawozdania sejmowe.

**Posiedzenie (40) z d. 13 listopada.**
(Dokończenie).

Z ogólnéj rozprawy musimy podnieść komiczne intermezzo z przemowy, w któréj sprawozdawca Sawczyński, odpowiadając na zarzuty czynione radzie szkolnéj krajowéj przez Pawlikowa, a mianowicie, że przerzuca nauczycieli i dyrektorów z jednéj strony kraju na drugą, poruszył także fakt, że nietylko ze strony Pawlikowa trafiają radę szkolną zarzuty. Zaledwo zdołała ona rozwinąć swoją działalność, a już posypały się skargi na nią do różnych instancji, a nawet do ministerstwa, jak np. owa żałoba rady miejskiéj tarnowskiéj, o któréj pisały dzienniki onego czasu.

Przy tym ustępie wszystkich oczy zwróciły się na posła Rutowskiego, burmistrza m. Tarnowa, i jednego ze współpodpisanych na owéj petycji.

Poseł Rutowski uprzejmemi ukłonami opędzał się na wszystkie strony od tych milczących interpelacji.

Przy specjalnéj rozprawie **Pawlikow** oświadczył imieniem swoich politycznych przyjaciół, że jakkolwiek mieliby poprawki do stawiania, jednakowoż odstępują od tego zamiaru aż do chwili uregulowania wzajemnych stosunków narodowościowych.

**Hönigsmann** chciał stałych posad nauczycieli języka hebrajskiego przy seminarjach, aby żydzi przyszli już raz do nauczycieli tego rodzaju, którzyby po polsku porządnie wykładali.

Komisja nie mogła jednak uwzględniać stanowienia takich posad stałych, ponieważ nie wiedziała, jaką się okaże potrzeba takowych. Poprawka posła Hönigsmana zatém nie znalazła nawet dostatecznego poparcia.

Ks. **Rybarski** zażądał zrównania pensji katechetów przy seminarjach nauczycielskich z pensjami nauczycieli, ale także został bez poparcia. Potém całą ustawę przyjęto *en bloc* w drugiém i trzeciém czytaniu.

Na wniosek komisji edukacyjnéj pozostający jeszcze do ułożenia projekt rządowy urządzenia szkół ludowych i uregulowania prawnych stosunków nauczycieli, tudzież parę petycji dotyczących, przekazano radzie szkolnéj.

Petycję miasta Sanoka względem urządzenia tamże albo gimnazjum 8-klasowego albo szkoły realnéj, odesłano do wydziału krajowego, by w porozumieniu z radą szkolną zajął się tą sprawą.

Petycje nauczycieli z Krosna i Tarnowa o polepszenie płac, tudzież kilka innych petycji dotyczących przymusu szkolnego, przekazano radzie szkolnéj krajowéj.

Przyszła potém pod obrady petycja gimnazjum polskiego we Lwowie. Ciało nauczycielskie gimnazjum tego uprasza o organizację tegoż zakładu. Prawnie jest to niby gimnazjum czteroklasowe III klasy, co wpływa bardzo niekorzystnie na pensję profesorów. Faktycznie liczy ono zaś 17 klas i około 1000 uczniów. Zresztą panuje w organizacji tego zakładu chaos i niepewność, z tego także powodu, że dotychczas nie rozstrzygnięto sporu między miastem Lwowem a rządem o koszta jego utrzymywania. Dobro publiczne i słuszność wymaga więc, aby rząd wziął na siebie utrzymanie tego gimnazjum jako jedynego gimnazjum we Lwowie z polskim językiem wykładowym, i żeby uznał jak najśpieszniéj ten zakład za gimnazjum I klasy. Życzyćby także należało, aby utworzyć we Lwowie czwarte gimnazjum z polskim językiem wykładowym, dla zapobieżenia anormalnemu natłokowi uczniów w tym zakładzie.

Z tych wszystkich powodów wnosi komisja edukacyjna: „Wys. sejm raczy odstąpić petycję ciała nauczycielskiego gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie radzie szkolnéj krajowéj, z poleceniem przeprowadzenia z rządem rokowań dla odpowiedniego jéj załatwienia.“

Popiera to p. **Wild**, podnosząc mianowicie potrzebę drugiego gimnazjum polskiego we Lwowie. Wniosek komisyjny przyjęto.

Zdaje potém sprawę dr. **Wajgel** w imieniu komisji podatkowéj o wniosku posła **Wolnego**, aby sejm domagał się zniesienia podatku spadkowego. Rada państwa poleciła ministerstwu skarbu, aby wypracowało projekt uregulowania opłat stemplowych i należytości prawnych za przeniesienia własności nieruchoméj, więc na czasie będzie teraz odezwanie się sejmu w téj sprawie. Niema jednak najmniejszéj nadziei, aby opłaty te zniesiono — względy fiskalne na to nie pozwalają, nie zawadzi jednak wyrazić, jaka jest opinja kraju w téj mierze. Dlatego wnosi komisja: „Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, aby wpłynął na to, iżby znieść opłaty za przenoszenie własności nieruchoméj i podatku spadkowego.“ P. **Krzeczunowicz**, naturalnie z powołaniem się na data i faktyczne przykłady konstatuje niesprawiedliwość wymiaru tych opłat, a ponieważ niema innéj rady, popiera wniosek komisyjny, choćiaż wie także, że na nic to nie przyda się. Wniosek przyjęto.

Wszystkie zaległe petycje odesłano do wydziału krajowego do załatwienia.

Przemówił potém ks. **Marszałek** w następujący sposób: Panowie! Kończą się nasze prace, które, jak mi się zdaje, przyniosły owoce dla dobra kraju. Głównie zajęliście się panowie w téj sesji sprawami wychowania publicznego, bo uznajemy, że to jedna z najżywotniejszych dla kraju kwestji.

Możemy się spodziewać, że niejedna z zawotowanych ustaw nie zostanie przedłożoną do sankcji. Nie można się temu dziwować. My dążymy do dobra kraju i do samorządu narodowego, a rząd pragnie jedynie zcentralizować wszystko we Wiedniu. Jednak nie traćmy nadziei. Słuszne żądania nasze muszą znaleźć uznanie i zadośćuczynienie.

Niektórzy uważają przeszłoroczne działanie nasze za klęskę. Ja tego przekonania nie dzielę. Ministerjum chciało zwalić rezolucje, życzyło sobie jéj upadku, a przecież nie śmiało przeprowadzić tego. Mogło przecież wnieść ją w izbie i tam z największą łatwością uzyskać większość Rady państwa za odrzuceniem rezolucji. Nie miało jednak odwagi uczynić tego, bo czuło, że są w niéj rzeczy, które prostém przejściem do porządku dziennego umorzyć się nie dadzą. (Brawo).

Nie wątpię, że sprawa rezolucji w pomyślny sposób załatwioną zostanie. Uzupełniliście panowie delegację i ona będzie ten interes daléj prowadzić.

Zyskaliśmy już zaprowadzenie języka polskiego urzędowego. Pragniemy wprawdzie, aby to ustawą było zaprowadzone, a nie rozporządzeniem, chociaż i to prawda, że gdzie jest siła i zła wola, tam prawo nie pomoże, a gdzie dobra wola, tam rozporządzenie będzie uszanowaném. Panu prezydentowi namiestnictwa możemy oddać uznanie, że przeprowadził rozporządzenie tak, jak na prawego obywatela kraju przystało, — może nawet gorliwiéj, niż sobie tego u góry życzono. (Brawo).

W téj sesji położyliśmy także podstawę do dzieła bardzo ważnego, — do dzieła zgody z bratnim szczepem, z którym wspólnie tę ziemię zamieszkujemy. Przez wieki żyliśmy w zgodzie, a nieszczęście chciało, że nieprzyjaciołom naszym udało się powaśnić nas przez przeciąg lat kilkunastu. I cóż z tego za skutek? — ze społeczeństwa silnego jednolitością wewnętrzną, staliśmy się społecznością rozbitą — upadliśmy. Skończmyż więc tę waśń zgubną, a porozumienie niechaj oprze się na dwóch zasadach, których zastósowanie zawsze dobre skutki przynosi, a te zasady to wolność i sprawiedliwość. (Brawo). Czego żądamy dla siebie, tego nie odmawiajmy i drugim, nie krępujmy ich rozwoju, niech wolność i sprawiedliwość będzie sędzią między nami. (Huczne brawa).

Panowie! W téj chwili nie należy nam przepomnieć, komu zawdzięczamy to, że mogliśmy obradować. Winniśmy to Najj. Panu.

Izba wnosi trzykrotnie zwyczajny okrzyk.

P. **Possinger**: Przedewszystkiém upraszam wys. izbę, aby raczyła przyjąć podziękowanie za względne i pełne wyrozumiałości zachowanie się w obec reprezentanta rządu. Jeżeli wypadło mu czynić nieraz oświadczenia nie zupełnie zgodne z intencjami wysokiego zgromadzenia, to uczynił to jedynie ze względu na konieczność nadania uchwałom ustawodawczym jasności i pewności dla władzy wykonawczéj niezbędnéj.

Ks. marszałek raczył w sposób bardzo zaszczytny wyrazić się o mojém postępowaniu przy wykonaniu rozporządzenia o języku urzędowym. Proszę przyjąć to zapewnienie, że jak najściślejsze przestrzeganie obowiązujących ustaw i przepisów poczytuję za najgłówniejszy obowiązek urzędnika. Wysoka izba i opinja kraju całego domagała się zgodnie zaprowadzenia języka krajowego jako urzędowego. Więc ważność i powaga rzeczy saméj, jak również powaga rządu wymagały ścisłego i lojalnego wykonania dotyczącego rozporządzenia. Jestem w tém przyjemném położeniu, że mogę podać do wiadomości wys. izby, iż w obrębie urzędowania władz politycznych zaprowadzony jest język krajowy w całéj pełni. (Brawo!) Rozporządziłem téż, aby u władz finansowych, dla których przyznano jak wiadomo termin trzyletni, już od nowego roku język krajowy wszedł w używanie (Brawo!)

Zmiana języka urzędowego napotyka w wykonaniu na przeszkody, których uniknąć niepodobna. Mogę jednak zapewnić wysokie zgromadzenie, że przeszkody te usunięte zostaną, bo usuniętemi być muszą. Rząd nie przestaje przestrzegać, aby organa jego łączyły z gorliwością służbową także miłość dla kraju i usłużność dla stron.

P. **Paszkowski** podziękował potém w imieniu sejmu ks. marszałkowi za bezstronne i pełne taktu przewodnictwo. Sejm wtóruje grzmiącemi okrzykami: Niech żyje nasz marszałek! Mnohaja lit !

Ks. **marszałek** odpowiedział z rozrzewnieniem, że życzliwość, jakiéj doznaje u posłów wszystkich odcieni, jest mu bodźcem do chętnego pełnienia obowiązków marszałkowskich. Izba odpowiada na to ponownemi oznakami sympatji.

Przyjęto wreszcie protokół z tego posiedzenia, poczém posiedzenie i sesję marszałek ogłasza za zamkniętą o godz. 2éj.

*Sprawozdanie komisji edukacyjnéj z projektu do ustawy o seminarjach nauczycielskich.*

Wysoki sejmie!

Na kadencji przeszłorocznéj wysoki sejm uchwalił był ustawę o seminarjach nauczycielskich w kraju naszym. Rok prawie cały czekaliśmy na jéj zatwierdzenie, aż nareszcie podano do wiadomości wysokiéj izby, iż ustawa ta nie otrzymała najwyższéj sankcji, ponieważ „w wielu postanowieniach nie zgadza się z ustawą państwową o szkołach ludowych z d. 14 maja b. r., a mianowicie ponieważ w wielu paragrafach przyznaje c. k. radzie szkolnéj krajowéj prawo rozporządzania, które jéj nie przysłuża.“ Otóż co do wymienionych powodów, dla których rząd nie przedłożył ustawy przez wysoki sejm uchwalonéj do najwyższéj sankcji, godzi się podnieść tu tę okoliczność, że wysoki sejm uchwalił ustawę, o któréj mowa w jesieni 1868 r., ustawa zaś powszechna o szkołach ludowych ogłoszona została d. 14 maja 1869, a jeśli wysoki sejm nie czekał na wydanie ustawy powszechnéj, jeno korzystając ze sposobności, pospieszył z uchwaleniem ustawy o seminarjach nauczycielskich, to żywił to przekonanie, iż dążąc do jak najrychlejszego załatwienia sprawy dla dobra kraju, a tém samém i monarchji tak żywotnéj i ważnéj, zasłuży się dobrze około kraju, jakoteż i całości, do któréj ten kraj należy. Co do drugiego rodzaju przeszkód, które stanęły w drodze zatwierdzenia ustawy o seminarjach nauczycielskich, przez wysoki sejm uchwalonéj, a mianowicie, iż ustawa ta w wielu paragrafach przyznaje c. k. radzie szkolnéj krajowéj prawo rozporządzania, które jéj nie przysłuża, ustawa nasza przekazywała radzie szkolnéj krajowéj, jako najwyższéj władzy nadzorczéj i wykonawczéj, w sprawach szkół ludowych i średnich kraju tylko to, co według zdania wys. izby do takiéj władzy należy, tylko to, co na miejscu przy dokładnéj, bo z naocznego przeświadczenia się czerpanéj znajomości stosunków jedynie stosownie i zgodnie z potrzebami kraju może być załatwioném.

Niniejszém podaje komisja edukacyjna pod uchwałę wys. izbie projekt do ustawy o seminarjach nauczycielskich, w niektórych punktach zmieniony, które to zmiany objaśni bliżéj sprawozdanie ustne, i wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić projekt tu załączony:

*A. Majer* przewodniczący. *Zygm. Sawczyński* sprawozdawca.

*Ustawa o seminarjach nauczycielskich.*

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam, co następuje:

§ 1. W królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém założone będą seminarja nauczycielskie, jako osobne zakłady, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych, wiejskich i miejskich, a to na teraz w liczbie dotychczasowych siedmiu preparand.

Seminarja te będą bądź **wyższemi** o trzech, bądź **niższemi** o dwu całorocznych kursach.

Podobnież będą założone seminarja o trzech kursach całorocznych dla kształcenia kandydatek na nauczycielki dla szkół żeńskich, a to tymczasem w liczbie czterech.

Rodzaj seminarjów męzkich, tudzież miejsca, w których będą umieszczone tak seminarja męzkie jak żeńskie, oznaczy rada szkolna krajowa.

§ 2. Dla odbywania ćwiczeń praktycznych w nauczaniu i nabywaniu wprawy, w obchodzeniu się z młodzieżą, tudzież dla obznajomienia seminarzystów i seminarzystek z urządzeniem, trybem i zawiadowaniem szkołą, połączona będzie z każdém seminarjum odpowiednia szkoła ludowa.

§ 3. W seminarjach wyższych wykładane będą następujące przedmioty:

1. Nauka religji.
2. Język polski.
3. Język ruski.
4. Język niemiecki.
5. Arytmetyka z uwględnieniem rachunków przemysłowo-rolniczych.
6. Geometrja.
7. Geografja i historja ze szczególném uwzględnieniem kraju ojczystego.
8. Nauki przyrodnicze, przedewszystkiém w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, do technologji, tudzież zachowania zdrowia człowieka.
9. Psychologja, jako nauka przygotowawcza do
10. Pedagogiki w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie.
11. Wiadomości o konstytucji krajowéj ze szczególném uwzględnieniem instytucji autonomicznych.
12. Kaligrafja.
13. Rysunki.
14. Śpiew i muzyka.
15. Gimnastyka.

§ 4. W seminarjach niższych wykładane będą przedmioty następujące:

1. Nauka religji.
2. Język polski.
3. Język ruski.
4. Język niemiecki.

---

## STO DJABŁÓW.

Mozajka
z czasów czteroletniego sejmu
przez
J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Kniaź nie znał dawniéj Gietty, a ta, którą widział, tak była odmienną od téj, jaką cały świat w Warszawie uwielbiał, tak ją serce czy rola przybrana zmieniły, iż mimowolnie uczuł się dla niéj najgłębszą poruszony wdzięcznością. Sama śmiałość tego kroku, którąby może inaczéj mu się wydał, gdyby nie dla niego był uczyniony, napełniała go podziwieniem i zobowiązywała... Wśród tego zepsutego świata zdało mu się, że natrafił na anioła opiekuna...

Gietta zakręciła się raz jeszcze, chciała widzieć wszystko w téj ubogiéj izdebce.., ubóstwo ją przerażało, nie miała wyobrażenia o niczém podobném. Ona, któréj życie tylu wymagało przyborów, ceremonjału, miejsca, sprzętu... nie mogła zrozumieć człowieka, co się obchodził czterema ścianami białemi i nędznym tłómoczkiem... Patrzała, ale milcząc już i smutna podała rękę kniaziowi, który ją z żywą ucałował wdzięcznością.

— Wyjrzyj pan na korytarz, — zawołała.

Konstanty otworzył drzwi, w korytarzu w istocie nie było nikogo, chociaż baczniejsze oko odkryć mogło za jedną framugą skrytą kobietę jakąś, w drugiéj przytulonego mężczyznę. Kniaź chciał dla bezpieczeństwa przeprowadzić starościnę, na co ona nie pozwoliła... szybko, drobnemi kroczkami zbiegła ze wschodów pierwszego piętra, a daléj na Marywilu ukryć się w gęstym tłumie nie było trudno.

Po téj osobliwszéj przygodzie kniaź długo musiał oprzytomniać się, aby uwierzyć, iż była rzeczywistością nie snem i złudzeniem... Wrażenie tych naciskających się wypadków... jednych po drugich z takim pośpiechem, z taką gwałtownością, odejmowało mu władzę zdrowego sądzenia o nich. Pokierować się wśród tych Scyll i Charybd nie umiał. Jedynym zawsze środkiem zdawała mu się — ucieczka. Stawić czoło, nie było podobna... a ujść, nie znaczyłoż znowu uznać się słabym i zwyciężonym?..

Nie upłynęło pół godziny, kniaź się zbierał wyjść, gdy Metlica pokazał się w progu, minę miał posępniejszą niż zwykle, spojrzał na kniazia jakby z wymówką i żalem... jego niewyczerpana rzeźwość umysłu i wesołość dziś w jakiémś zaprzątnieniu głębokiém utonęła.

Pozorem do przyjścia było oporządzenie izdebki, ale w istocie z czémś on innem przybył, co mu wypowiedzieć było ciężko. Coraz spoglądał na pupila, wzdychał i niby porządkował na stolikach, ale Konstanty uważał, że co naprzód położył na lewo, w chwilę potém przerzucał na prawo, tarł czuprynę, chrząkał i poglądał.

Niewiadomo, jakby się to było skończyło, gdyby nie przypadek. Starościna odrzucając kwefik rozwiązała widać małą koronkową chusteczkę czarną *à la Marie Antoinette*, którą miała na szyji; chusteczka upadła i nikt jéj nie postrzegł, aż dopiero pan Grzegórz Metlica podniósł ów *corpus delicti*... Potrzeba to było widzieć, z jaką powolnością schylił się, ujął delikatnie w dwa palce chusteczkę, podnosił ją coraz wyżéj i wpatrywał się w nią niby zdumiony, w milczeniu pokazując ją księciu z bolesnym jakimś twarzy wyrazem.

— Mości książe, — rzekł, — cóż to za zguba? Czy książe używa koronek do wycierania podłogi?..

Konstanty spłonął jak wiśnia, rzucił się ku niemu, pochwycił chusteczkę i schował co żywo.

Metlica stał, założył ręce na piersi... i głową kiwał wymownie.

— Mości książe, — odezwał się po chwili, — czyż to się godzi! czyż to się godzi! Czyżbym ja był co podobnego o nim mógł pomyśleć? W biały dzień przyjmować kobiety? I kogo? bo juściż tu nic bardzo paradnego do kawalera przylecieć nie mogło, jakaś awanturnica... A niechże się co ludzie dowiedzą... co na księcia gadać będą! Że drugich rozumu uczysz, nauki im dajesz, a sam jesteś taki jak wszyscy... Ale bo, jak Boga kocham, — dodał załamując ręce i ze łzami prawie, — gdyby nie oczywistość, jabym sam temu nie wierzył... Wy...

Konstanty pochwycił go za rękę.

— Słuchaj stary, — zawołał, — wierzysz ty jeszcze mojemu słowu honoru?

— No, to co?

— Daję ci słowo, że w tém nie było nic zdrożnego, że to nie żaden romans, nie żadna płochość. Osobę, która tu przyszła, przyprowadziła litość, uczyniła nierozważną ofiarę.

— Bardzo nierozważną, — zawołał Grzegórz, — jeśli jéj o siebie nie chodziło mniejsza o to.. ale po co księcia kompromitować. Ludzie widzieli... wszak Julka do mnie wleciała jak oparzona i mówić nie mogła tak ją to przeraziło.

— Grzegorzu... powtarzam słowo, żem niewinny, że to osoba najszanowniejsza.

— A juściż szanowna, kiedy gubi takie koronki, które kilkanaście dukatów są warte... bardzo szanowna! niedowierzająco kiwał głową.

Mów tam sobie kniaziu co chcesz, ale kobieta rozważna i rozsądna, nie trzpiot... znalazłaby inny sposób widzenia się z księciem.

Konstanty zamilczał; Metlica postrzegł, że go zmartwił i już żałował zbytniéj surowości.

— Licho bo tę Julkę na korytarz przyniosło — mruknął ruszając ramionami... niewiedzieć jak jéj to wytłómaczyć... Jeszcze dziewczyna ciekawa i plecie niewiedzieć co.

— Ale cóż takiego?

— A no, okazuje się, że drzwi były na klucz zamknięte.

Kniaź się zarumienił.

— Naturalnie — rzekł — chciałżeś, bym ją na to naraził, aby ktoś u mnie zastał?

— Już nie pytam... ale czyż to jaka wielka pani? — westchnął Grzegorz...

Kniaź zamilkł.

— Jabym do stu katów wolał, żeby to była jaka... bałamutka... to by było mniéj groźne... a z wielkiemi paniami...

Ruszył ramionami i rękami machnął.

— Jedno ci mogę powiedzieć przecie — przerwał kniaź, któremu myśl nagle błysnęła jasna — to powód jéj przybycia.

Metlica zwrócił głowę, ale znać było niedowierzanie.

— Ta pani wyrobiła mi posłuchanie u króla i przyszła żądać po mnie, ażebym mu się prezentował.

Grzegórz podparł się na stole, słuchał nic nie odpowiadając... kiwał głową.

— A wy coście na to odpowiedzieli?

— Bronię się, to się na nic nie przyda... Dotąd szedłem pewną, wyznaczoną i jasną dla mnie drogą, wiedzieliśmy cośmy czynili, raz wpadłszy w labirynty dworu, wielkiego świata, stosunków... człowiek nie wie jak daleko zabrnie i w co go ocieranie się o tych ludzi i stosunki te obrócą...

— No tak — rzekł Metlica — ale gdyby **nam** Korjatówkę oddali! dalipan jużbym czarnéj chusteczce przebaczył jéj niewczesną czułość.

Kniaź się uśmiechnął.

— Więc radzisz!

— E! e! ja nic tu nie radzę i o niczém nie chcę wiedzieć, to już nie moja rzecz... wysokie progi na moje nogi... ale czemu nie iść! król by nie zjadł... zębów biedaczysko nie ma dawno...

Zamilkł, a po chwilce rzekł po cichu, jakby sam do siebie...

— To chyba musi być stara baba, ale tém ci gorzéj.

Kniaź się uśmiechnął... Oba stali naprzeciw siebie po raz pierwszy przedzieleni tajemnicą.

— Ale co u licha Julce powiedzieć?— mruczał kuchmistrz — co mojéj żonie?.. Powiem że siostra, nie uwierzą... że... że...

5. Arytmetyka i geometrja, z uwzględnieniem zasad miernictwa praktycznego.
6. Geografja krajowa i powszechna, historja krajowa w połączeniu z wiadomością o konstytucji krajowéj i instytucjach autonomicznych.
7. Elementarne wiadomości z nauk przyrodniczych ze względem na zachowanie zdrowia człowieka.
8. Rolnictwo i ogrodnictwo praktyczne.
9. Powinności nauczyciela wiejskiego co do wychowania młodzi i udzielania nauki.
10. Kaligrafja i początki rysunku geometrycznego.
11. Śpiew i muzyka.
12. Gimnastyka.

§ 5. Celem nastręczenia uczniom seminarjów, tak wyższych jak niższych, sposobności do ćwiczenia się praktycznego w gospodarstwie, przydzielony będzie do każdego seminarjum stosowny kawał ziemi.

Jeżeli w miejscu, gdzie jest seminarjum, znajduje się zakład głuchoniemych lub ślepych, seminarzyści obznajomić się mają z metodą udzielania tymże nauki. Również obznajomią się z urządzeniem ochronek dla małych dzieci, skoroby w miejscu nadarzała się do tego sposobność.

Nauka gry na organach, tudzież rytuału kościoła gr.-kat. będzie obowiązkową dla uczniów, którzy się na nią zapisawszy, odpowiednie okażą zdolności.

§ 6. W seminarjach żeńskich wykładane będą przedmioty następujące:
1. Nauka religji.
2. Język polski.
3. „ ruski.
4. „ niemiecki.
5. Arytmetyka i rachunki gospodarskie.
6. Nauki przyrodnicze ze szczególném uwzględnieniem gospodarstwa domowego i zachowania zdrowia.
7. Główne wiadomości z pedagogiki i dydaktyki.
8. Kaligrafja.
9. Rysunki.
10. Śpiew.
11. Roboty ręczne.
12. Gimnastyka.
13. Język francuski.

Nauka dwu ostatnich przedmiotów zostawia się do woli uczennic.

Gdzie się do tego nadarzy sposobność, uczennice seminarjów mają się obznajomić z urządzeniem ochronek.

§ 7. Co do języka ruskiego, wymienionego w szeregu przedmiotów wykładowych w planach naukowych seminarjów (§§ 3, 4 i 6), każde seminarjum winno nastręczyć sposobność nauczenia się tego języka.

Każdy kandydat (kandydatka) do stanu nauczycielskiego udowodnić powinien zdolność udzielania nauki w tym języku, jeżeli chce być umieszczonym przy szkole, w któréj język ten jest obowiązującym.

§ 8. Seminarja publiczne, tak męzkie jak żeńskie, przystępne są dla uczniów i uczennic bez różnicy wyznań i obrządków.

Uczniowie i uczennice wyznań akatolickich pobierają naukę religji prywatnie i obowiązani są tak przy promocjach rocznych, jak i przy egzaminie po ukończeniu seminarjum, wykazać się świadectwem przełożonego swojego wyznania, że posiadają odpowiedne wiadomości religji.

Dla uczniów starozakonnych ustanawia się do nauki religji i języka hebrajskiego nauczyciela osobnego przy seminarjach wyższych. Uczniowie seminarjów niższych, tudzież uczennice seminarjów żeńskich, wykażą się świadectwami przełożonych jak akatolicy.

§ 9. Szczegółowy rozkład nauk na kursy i godziny tygodniowe, tudzież zakres każdego przedmiotu naukowego, wskaże Rada szkolna krajowa w osobnéj instrukcji.

§ 10. Do wykładów w seminarjach użyty będzie język polski i ruski w takim stosunku, jaki Rada szkolna krajowa dla każdego seminarjum uzna za odpowiedni.

§ 11. Koszta założenia i utrzymywania seminarjów, tudzież zaopatrzenie ich w potrzebne przybory naukowe ponosi skarb Państwa.

§ 12. Przy seminarjach nauczycielskich wyższych, tudzież przy seminarjach żeńskich, ustanawia się następujące posady:

Dyrektora, trzech nauczycieli i katechety;

przy seminarjach niższych posady:

Dyrektora, dwu nauczycieli i katechety.

Przy seminarjach nauczycielskich wyższych, tudzież przy żeńskich we Lwowie i Krakowie umieszczonych, pobierać będą:

Dyrektorowie po 1500 złr. w. a. płacy rocznéj.

Nauczyciele po 1200 złr. w. a. płacy rocznéj.

Katecheci po 800 złr. w. a. płacy rocz.

przy takich seminarjach w innych miastach:

Dyrektorowie po 1200 złr. w. a.
Nauczyciele „ 1000 „ „
Katecheci „ 700 „ „

przy seminarjach niższych pobierać będą:

Dyrektorowie po 1000 złr. w. a.
Nauczyciele „ 800 „ „
Katecheci „ 600 „ „

Przy seminarjach o uczniach lub uczennicach różnych obrządków ustanowieni będą dwaj katecheci z równą, w powyższéj skali oznaczoną płacą.

Do każdego seminarjum dodani będą według potrzeby pomocnicy, a względnie nauczyciele szkoły do seminarjum dołączonéj, których liczbę i płacę oznaczy w każdym razie Rada szkolna krajowa.

Dyrektorowie i nauczyciele seminarjów pobierać będą w pierwszych dwudziestu latach od otrzymania stałéj posady przy seminarjum, zacząwszy co pięć lat, dodatek w kwocie 100 złr. w. a.

§ 13. Nauczyciele i katecheta (względnie katecheci) pod przewodnictwem dyrektora, pod którego zarządem zostaje i szkoła do seminarjum przyłączona, tworzą zgromadzenie nauczycielskie, którego prawa i obowiązki opisze Rada szkolna krajowa.

§. 14. Seminarja należą do kategorji szkół średnich, a dyrektorowie i nauczyciele przy nich stale umieszczeni liczą się do téj saméj klasy dyet, co dyrektorowie i nauczyciele szkół średnich.

§. 15. Mianowanie dyrektorów, nauczycieli, katechetów i pomocników przy seminarjach, tudzież ich czasowe lub stałe oddalenie i przenoszenie na stan spoczynku, należy do rady szkolnéj krajowej, jako najwyższéj nad seminarjami władzy nadzorczéj, dyscyplinarnéj i wykonawczéj.

§. 16. Uczeń, zgłaszający się o przyjęcie do seminarjum, powinien:

1) mieć ukończonych przynajmniej lat 16;

2) być wolnym od jawnych wad fizycznych, któreby przeszkadzały w przyszłym zawodzie;

3) wykazać się świadectwem moralności i skreślić przebieg życia, a wreszcie

4) poddać się egzaminowi wstępnemu.

Egzamin ten, ustny, i piśmienny, który bliżej określi rada szkolna krajowa, ma okazać stopień rozwoju umysłowego, na jaki prowadzi uczniów niższe gimnazjum, lub szkoła realna niższa.

Uczennice, chcące wstąpić do seminarjum, powinny mieć ukończonych przynajmniej lat 15 uczynić zadość warunkom w tymże §. pod 2., 3. i 4. wymienionym, z tą tylko różnicą, że przy egzaminie wstępnym wykazać się mają przygotowaniem, jakie udziela wyższa szkoła ludowa żeńska.

§. 17. Przyjęcie do seminarjum odbywa się z początkiem roku szkolnego; w ciągu roku pozwolić może tylko Rada szkolna krajowa.

Kandydaci starsi, od lat 18 począwszy, i kandydatki, od lat 17, mogą być przyjęci na kurs wyższy do seminarjum na mocy egzaminu wstępnego i dopełnienia warunków pod l. 1., 2. i 3. §. 16 wymienionych

Liczba uczniów lub uczennic w jednym kursie seminarjum nie powinna przewyższać 40. Nad nią pozwolić może na przyjęcie tylko wyjątkowo rada szkolna krajowa,

§. 18. Nauka w seminarjach jest bezpłatną. Ubodzy uczniowie i uczennice, odznaczający się zdolnościami, mogą otrzymać stypendja ze skarbu państwa, jeżeli się zobowiążą służyć w zawodzie nauczycielskim przynajmniej przez lat sześć.

§. 19. Z końcem roku szkolnego postanawia zgromadzenie nauczycieli pod przewodnictwem dyrektora o promocji uczniów i uczennic do kursu wyższego.

Uczniowie i uczennice, nie kwalifikujące się do promocji, powtarzać mogą kurs tylko przez rok jeden.

§. 20 Po ukończeniu ostatniego kursu seminarjum. uczeń lub uczennica podda się egzaminowi celem uzyskania świadectwa uzdolnienia na kandydata lub kandydatkę do stanu nauczycielskiego.

Egzamina, stanowiące o uzdolnieniu abituryentów i abituryentek, odbywają się przy każdem seminarjum z końcem roku szkolnego przed komisją, mianowaną przez radę szkolną krajową, w sposób, który ta rada bliżéj określi.

Uzdolnienie przyznane będzie abituryentom podług rodzaju seminarjum, w którem pobierali naukę.

§. 21. Do składania egzaminów na kandydatów i kandydatki do stanu nauczycielskiego przypuszczeni będą nietylko uczniowie i uczennice seminarjów, lecz prywatni aspiranci i aspirantki.

Prywatni uczniowie i uczennice, zgłaszający się do takich egzaminów, powinni mieć wiek odpowiedni, uczniowie ukończonych przynajmniej lat 18, a względnie 19, uczennice lat 17, wykazać się świadectwem moralności, a po złożonym z pomyślnym skutkiem egzaminie, odbyć w szkole do seminarjum przyłączonéj przynajmniej trzechmiesięczną praktykę, poczem wydane im będzie świadectwo.

Duchowni lub ukończeni teologowie, wykazawszy się dobremi świadectwami nauk teologicznych, a zwłaszcza świadectwami pedagogiki, metodyki i katechetyki, mogą zostać pomocnikami lub tymczasowymi nauczycielami. Stałą posadę otrzymają po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego. (§. 22.)

§. 22, Świadectwo uzdolnienia nadaje prawo do posady pomocnika lub tymczasowego nauczyciela (pomocnicy lub tymczasowéj nauczycielki.)

Stałą posadę nauczycielską otrzymać można po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, któremu winien będzie poddać się kandydat lub kandydatka po dwu, lub najpóźniéj po trzech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim.

Kandydaci (kandydatki), którzy po trzech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim nie stawią się do egzaminu kwalifikacyjnego, tracą uzyskane na mocy pierwszego egzaminu prawo do tymczasowego nauczycielstwa.

Egzamin, tak uzdolnienia jak kwalifikacyjny, raz tylko powtarzać można.

§. 23. Egzamina kwalifikacyjne odbywać się będą przed komisjami osobno na ten cel wyznaczonemi.

Świadectwa wydawane będą podług rodzaju seminarjów, w jakiem się kształcili kandydaci. Wszelako kandydat, mający świadectwo uzdolnienia po odbytem seminarjum wyższem, może, jeśli nie odpowie zupełnie wymaganiom przepisanym do egzaminów kwalifikacyjnych wyższych, a dostateczne uzdolnienie okazał do udzielania w szkołach ludowych niższych, otrzymać świadectwo kwalifikacji stopnia niższego, którą będzie mógł uzupełnić przy egzaminie powtórnym.

§. 24. Oprócz seminarjów nauczycielskich publicznych, zakładane być mogą seminarja prywatne przez osoby, które się wykażą potrzebném do tego uzdolnieniem.

Zakłady tego rodzaju, jeźli w punktach zasadniczych cgadzają się z planem seminarjów publicznych, a dyrektorów i nauczycieli podadzą do zatwierdzenia radzie szkolnéj krajowéj, mogą być uznane za publiczne z prawem wydawania świadectw.

Nadzór nad takiemi zakładami należy do rady szkolnéj krajowéj.

§. 25. Stan przejścia z dotychczasowych stosunków w stosunki nowe, jakie wynikną ze zaprowadzenia seminarjów, a w skutek tego i nowego trybu kształcenia nauczycieli, określi osobne rozporządzenie.

§. 26. Wykonanie niniejszéj ustawy polecam memu ministrowi oświecenia.

---

# Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Warszawa.** [Namiestnictwo — gubernje wschodnie — prawo kanoniczne.] Jak wieść niesie, namiestnik Berg jeszcze w ciągu tego miesiąca uda się do Petersburga, dokąd go powołano w celu narad nad projektem reformy sądownictwa w Kongresówce. Drugim powodem powołania ma być zamiar porozumienia się względem zniesienia namiestnictwa, a zaprowadzenia natomiast jeneralnego gubernatorstwa w Kongresówce. Że zmiana taka wkrótce nastąpi, jest niewątpliwém, jak również wykonanie projektu, tyczącego się odłączenia wschodnich gubernji od Kongresówki a przyłączenia ich do Rosji.

Uwagi godném jest, że katedrę prawa kanonicznego, która dotąd przy szkole głównéj istniała, w nowo otworzonym uniwersytecie zniesiono. Jestto jak gdyby wskazówką rządu, że na prawo kanoniczne więcéj zważać nie myśli.

---

**Radom** 13 listopada.

W. [Chroszewski — Polety — cywilizatorowie]. Aby dać obraz, co oni tu po naszych miastach wyprawiają, podam wam tymczasem wiadomość o dwóch głowach mających nas cywilizować. — Chroszewski, który jako professor literatury czeskiéj przy szkole głównéj w Warszawie, porównywając literaturę czeską z naszą, zawsze naszéj oddawał wyższość; obecnie jako inspektor gimnazjum w Radomiu i profesor literatury rossyjskiéj wykłada, że Polacy nie mają literatury i historji.

Zaszczupło mu było jednak karmić fałszem studentów, chciał rozszerzyć granice swojéj działalności ogłaszając publiczne prelekcje o literaturze i historji rossyjskiéj dla polskiéj i rossyjskiéj publiczności na korzyść ochronki mikołajewskiéj i na korzyść uczniów odznaczających się pilnością w języku rossyjskim. Lecz ani Rossjanie, ani nikt z naszych nie zapisał się. Taka obojętność oburzyła szanownego prelegenta i w niedługim czasie urządził bezpłatny publiczny odczyt, na który gubernator Anuczyn przymuszał publiczność, aby nań poszła i nie lekceważyła środków do rozwijania się umysłowego. Prelegent obrał sobie rozbiór krytyczny dziełka socjalno-kommunistycznego grafa Tołstoja pod tytułem: Pokój i wojna (*Mir i wojna*) i obsypał je tysiącami pochwalnych frazesów.

Jeszcze kilka słów o drugiém indywiduum a mianowicie o Poletym. Wykłada on geografję Rossji trzymając się podręcznéj książki Bietocha. Wyuczył się jéj na pamięć i od uczniów pamięciowego uczenia żąda.

Wiadomo, że szkoła główna przemienioną została na uniwersytet, do którego potrzeba rządowi profesorów wykładających w języku rossyjskim. Polety, który kończył uniwersytet kijowski, ufając w potęgę języka rossyjskiego, podał się na professora jeografji do nowo otwartego uniwersytetu, jednak o dziwo — odpalonym został.

---

**Wilno.** [Wychodztwo żydów.] Dnia 17 października zebrali się w Wilnie liczni reprezentanci gmin żydowskich na Litwie, zwołani przez jenerałgubernatora Potapowa, by wyrazili swe zdanie o przedłożonym im projekcie rządowym, dotyczącym polepszenia stosunków licznéj a coraz więcéj w niedostatek i nędzę wpadającéj ludności żydowskiéj. Obradowano kilka dni, wkońcu uznało zgromadzenie za najodpowiedniejsze środki do polepszenia doli żydów: wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, tworzenie komitetów wspierających i ułatwianie wychodztwa za granicę *en masse*. W tym duchu stawiano wnioski. Rząd, uważając żydów za żywioł sprzyjający narodowym dążeniom, cieszy się z projektu tłumnego wychodztwa za granicę, bo widzi w niém uszczuplenie sił narodowych, a dzienniki rosyjskie radzą rządowi żadnych nie szczędzć kosztów, by projekt ten w jak największych przeprowadzić rozmiarach. Tak pisze np. *Petersburger Börsen-Ztg*: „Uwolniliśmy się szczęśliwie od jezuitów (księży katolick.), nie traćmy więc ani chwili i z saméj miłości bliźniego uwolnijmy się także od żydów!“

---

**Poznań** 14 listopada.

△ [Wyjaśnienie dla Gazety Toruńskiéj w sprawach poznańskich]. *Gazeta Toruńska* z d. 11 listopada krytykuje moją ostatnią korespondencję z Poznania w następujący sposób: Korespondent poznański do *Kraju* stawia za pewnik, że „w Poznańskim katolicyzm i polskość zlały się w jednę nierozdzielną całość z téj prostéj przyczyny, że liczba innowierców między ludnością polską była (sic) nadzwyczaj szczupłą, przeciwnie zaś Niemcy u nas (w Poznańskiem) prawie wszyscy są protestantami. Stawianie takich niby to pewników prowadzi w konsekwencji do brania katolicyzmu za polskość, konfessyjności za narodowość. Prowadzi do tego, że za wielkiem wysileniem zamiast ubiegać się o szkoły z językiem wykładowym *polskim* dla młodzieży polskiéj, dostajemy szkoły *niemieckie*, którymi się dla tego każą nam kontentować, że są konfessyjne. Ale nawet w W. Księstwie Poznańskiem ów niby to pewnik, że Polak i katolik to jedno i toż samo, jest mylny. W datach statystycznych dzisiejszych, rozstrzyga to co jest, nie to co było; dziś zaś w Księstwie podaje informowany korespondent do *Czasu* 100,000 katolików Niemców, których władza arcybiskupia bynajmniéj nie uważa za Polaków, ale za niemców, dla których dziesiąta część kleryków bywa rodowitych niemców, dla których *amtliches Kirchenblatt* drukuje tekst niemiecki itd. itd. a trzeba chyba umyślnie zamykać oczy i uszy, aby nie wiedzieć, że ostrzeszowski np. powiat w Poznańskiem ma ludność protestancką polską, która się rozciąga na Szląsk przyległy. Takie wyjaśnianie dat statystycznych i ogólniki o nierozdzielności polskości z katolicyzmem i fikcje jak, że „nic nie wskóramy, jeżeli się przez duchownych ujrzymy opuszczonemi,“ prowadzą w konsekwencji do chowania wygodnego polskości za katolicyzm, gdzie owszem głośno jako polskość wystąpić powinna, a nareszcie do tego, że zupełnie zamilknie.“

Na zasady wypowiedziane w téj krytyce mojéj korespondencji najchętniéj się piszę a ubolewać tylko muszę, że szanowna redakcja *Gazety Toruńskiéj* nie zechciała więcéj patrzeć na tendencją artykułu, jak na pojedyńcze wyrazy. Nie wiem dla czego bierze mi za złe, że pisząc z części kraju i z miasta, gdzie ogromna większość pojmuje katolicyzm i polskość jako nierozdzielne, podałem to jako fakt istniejący, nie wchodząc wcale w to, czy ten fakt jest szkodliwy lub nie, bo dyskutowanie zasad nie należy do korespondenta, tylko podawanie faktów, a o tym fakcie musi szanowna redakcja *Gazety* wiedzieć, jak tego jéj własna polemika przed niedawnym czasem prowadzona dowodzi. Faktem jest także, że usuwanie się duchowieństwa katolickiego mianowicie w sprawach szkolnych może być szkodliwe, faktem jest, że dotąd przynajmniéj w Poznańskiem szkoły bezwyznaniowe (simultan) były szkołami niemieckiemi, podczas gdy szkoły katolickie miały zawsze więcéj charakter polski, już dla tego samego, że podlegały wpływom duchowieństwa dotąd polskiego. Wiadomo mi także, że dzisiaj jest dość znaczna liczba katolików niemców, chociaż nie biorę statystycznéj cyfry korespondenta poznańskiego *Czasu* za niemylną, choćby już z téj przyczyny, że korespondent powyższy przytoczył tę zbyt okrągłą cyfrę na uniewinnienie niemieckiego tłumaczenia kościelnego urzędowego pisma, a wiadomo, że korespondent *Czasu* stara się uniewinniać głową kościoła poznańskiego często nawet kosztem prawdy, jak to mój kolega poznański dobitnie w waszym dzienniku wykazał. Że zresztą do niedawna nawet Niemcy katolicy uważali się w Poznańskiem za Polaków i solidarnie byli z niemi związani, dowodzą kolonje niemieckich t. z. Bambrów pod Poznaniem, dowodzą kilkakrotne wybory w Lesznie li tylko z pomocą katolików zwycięzkie, dowodzą zresztą tysiączne drobiazgowe zdarzenia z życia rodzinnego tutejszego.

Mówiąc bez ogródki chodziło mi o to, żeby wykazać duchowieństwu poznańskiemu niestósowność usuwania się od wieców szkolnych, jak tego *Tygodnik Katolicki* wymagał i napisałem to wyraźnie na końcu korespondencji. Boleśnie mnie dotknęło, że *Gazeta Toruńska* przytoczyła w cudzysłowie zdanie, którego nie użyłem: „nic nie wskóramy, jeżeli się przez duchownych ujrzemy opuszczonemi,“ a którego nawet jako sensu moralnego z mojéj korespondencji wyciągnąć nie umiem. Spodziewam się po znanéj mi zkądinąd sumienności redakcji, że przeczytawszy jeszcze raz moją korespondencję, sprostuje tę pomyłkę.

---

**Lwów.** [Rozporządzenie językowe.] W wykonaniu reskreptu ministerjalnego z d. 5. czerwca r. b. l. 2354 względem zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego we wszystkich c. k. ministerstwu skarbu podlegających władzach i urzędach, mianowicie zaś w celu przygotowania zupełnego przeprowadzenia wspomnionéj zasady do oznaczonego terminu tj. do dnia 22 czerwca 1872, wydał c. k. szef namiestnictwa p. Possinger w charakterze swoim jako zastępca prezydenta c. k. krajowej dyrekcji skarbu do wszystkich téjże dyrekcji podlegających władz i urzędów szczegółowo wymienionych następujące rozporządzenie, zawierające postanowienia przechodowe:

1) Do końca grudnia 1869 r. zaprowadzoną być mają wyłącznie polskie napisy na wszystkich zewnętrznych urzędowych znakach (orłach), na tablicach wewnątrz i na pieczęciach urzędowych — o czém zdana ma być relacja do 15 stycznia 1870 r.

Przy tem wskazane są odpowiednie polskie nazwy, czyli tytuły, jakich używać mają pojedyńcze władze i urzędy skarbowe.

2) Ze stronami i władzami nie rządowemi, tak duchownemi jak i świeckiemi, korespondować mają wszystkie władze i urzędy skarbowe już teraz na zawsze w języku polskim, o ile to wypływa już z dotychczasowych przepisów.

Oprócz tego zaś z d. 1. stycznia 1870 zaprowadzony będzie język polski jako obowiązkowy i wyłącznie urzędowy w korespondencji ze wszystkiemi władzami i urzędami rządowemi, które zaprowadziły już u siebie język polski.

3) W korespondencjach z innemi władzami rządowemi wolno już odtąd używać języka polskiego.

4) Wyłączne używanie języka niemieckiego zastrzeżonem jest a) w stosunku służbowym z władzami centralnemi i wszystkiemi wojskowemi, z władzami innych królestw i krajów i ze stronami używającemi języka niemieckiego; b) w całej służbie kasowej i rachunkowéj — tudzież w niektórych szczegółowo wymienionych gałęziach wewnętrznych manipulacji.

5) Przepisy dawniejsze co do używania języka ruskiego pozostają w swéj mocy.

6) Zarządzony będzie stopniowy nakład druków urzędowych w języku polskim. Równocześnie zaś udzielono władzom drukowane zestawienie wyrazów i zwrotów w polskim stylu urzędowym bardzo często używanych.

7) Powyższe postanowienia mają na celu powolne wprowadzenie języka polskiego bez uszczerbku dla służby bieżącej.

8) W miesięcznych wykazach załatwionych czynności konceptowych obowiązane są powiatowe dyrekcje skarbowe i lwowski urząd do wymierzania należytości prawnych wykazywać, zacząwszy od stycznia 1870 r. szczegółowo, ile ekshibitów każdy pojedyńczy urzędnik załatwił w całości lub tylko częściowo po polsku.

Po upływie pół roku złożona być ma relacja o rezultatach i postępie w używaniu języka polskiego, wraz z ścisłą i sumienną kwalifikacją urzędników co do znajomości wspomnionego języka.

**Wiedeń.** [Projekt nowéj ustawy przemysłowéj]. Między przedłożeniami rządowemi przygotowanemi na najbliższą sesję rady państwa znajduje się także projekt nowéj ustawy przemysłowéj. Wiadomo, że dzisiéjsza ustawa przemysłowa pochodzi z r. 1858 i na miejsce cechów ustanowiła stowarzyszenia. Już w roku 1863 pokazało się, że ustawa ta jest niedostateczna i że ją trzeba zreformować. Rada państwa uchwaliła wtedy zniesienie przymusu stowarzyszeń. Izba panów nie przystąpiła do téj uchwały i zażądała zarządzenia gruntownéj ankety. Nim to nastąpiło nadeszła zmiana ministerjalna i cała sprawa została odroczoną. Dopiero minister Plener podjął ją znowu i zarządził ankety także co do innych części ustawy przemysłowéj. Pokazało się jednak, że lepiéj będzie wypracować całą ustawę na nowo. Zasady nowo wypracowanego projektu są następujące:

Stowarzyszenia nadal istnieć będą li tylko jako bezprzymusowe i wolne stowarzyszenia, które statuta swoje autonomicznie układają i sprawami swemi same zarządzają. Nikogo nie można przymusić, aby należał do jakiegoś stowarzyszenia; natomiast czeladnicy mają mieć obowiązek uczęszczania przez pewien przeciąg czasu do szkoły przemysłowéj. Fabryki mają tak jak w Anglji zostawać pod nadzorem państwa, w którym to celu mają być ustanowieni osobni inspektorowie fabryk. Ustanowienie płacy i czasu pracowania dla robotników pełnoletnich ma być pozostawione dobrowolnéj umowie; z drugiéj strony znoszą się paragrafy ustawy karnéj, zakazujące koalicje robotników (§ 481).

Względem przyjęcia niedorosłych lub też dzieci do fabryk i względem czasu codziennéj ich pracy mają być wydane stósowne przepisy. Książeczki robotnicze mają być zniesione, również mają odpaść zupełnie wymagane dzisiaj dla niektórych zarobkowań, czy to potrzebujących pewnego wykształcenia, czy też pod względem policyjnym „podejrzanych“ koncesje.

Przy takich rodzajach przemysłu, których wykonywanie przez nieznajomość rzeczy może być szkodliwém dla publiczności, potrzeba będzie do zawiadomienia władzy załączyć świadectwa uzdolnienia.

[Z Dalmacji]

W piątek d. 12 b. m. pięciu powstańców stało przed sądem doraźnym w Kotarze, 4 młodzieńców od 20 do 22 lat, piąty mógł mieć najwięcéj lat 35. Przy dolnych Ledenicach widziano ich z bronią w ręku, a trzech z nich rzucało kamieniami na wojsko. Jednego spostrzeżono w chwili, gdy z matką razem dawał znak powstańcom, że wojsko się zbliża. Matkę natychmiast zastrzelono, syna pojmano.

Przesłuchanie nastąpiło o godzinie 8éj rano. Dla trzech z oskarżonych prokurator rządowy wniósł karę śmierci przez powróz. Oskarżonym wniosek ten bynajmniéj nie odjął spokoju, wyraz ich twarzy zupełnie się nie zmienił. Obrońca ich Smecchia przemawiał za odrzuceniem skargi i uwolnieniem, wreszcie zarzucił sądowi niekompetencję, gdyż oskarżonych pojmano d. 22 paźdz., od którego to czasu już więcéj jak 8 dni upłynęło.

Sąd naradziwszy się wydał o godzinie 10téj następujący wyrok: Krsło Mitrov Cuckowicz, Mitar Milejew Cuckowicz i Matija Cuckowicz winni są zbrodniczego udziału w powstaniu i zostają skazani na śmierć przez powróz. Czwartego uwolniono zupełnie, piątego oddano sądowi zwyczajnemu. W godzinę potém prowadzono skazanych na śmierć. Na czele pochodu szła kompanja piechoty, za nią trzéj skazańcy w towarzystwie księdza, otoczeni 40 żandarmami, którzy karabiny z odwiedzionymi kurkami przeciw nim zwrócone trzymali. Za skazańcami szli cesarscy radcy sądu ziemskiego, cesarscy komisarze w uniformach i wielu dostojników wojskowych.

Powstańcy szli na śmierć mężnie, bez wszelkiéj bojaźni. Najstarszy z nich ciągle mówił do ludu, prosząc o przebaczenie, snać za to, że się dał schwytać. Na miejscu wykonania wyroku, które się na brzegu morskim kilka set kroków od Kotaru znajduje, czekały już 2 kompanje wojska i oddział żandarmów ku obronie kata.

Najpierwéj powieszono najmłodszego; ten spojrzał na szubienicę, ukląkł przed księdzem, ani na chwilę nie tracąc swego spokoju, pocałował stułę, przyjął błogosławieństwo od księdza, potém zwrócił się do kata i z powrozem na szyi sam bez wszelkiéj pomocy wstąpił na szubienicę; nie minęła minuta, kat dokonał swego dzieła. Ciało powstańca chwiało się w powietrzu.

W następnych 5 minutach już i drugi był martwym, który w ostatnich chwilach żywota swego, jeżeli można jeszcze mężniéj się zachowywał. Najstarszy z pomiędzy skazańców odebrał od księdza błogosławieństwo, obrócił się do ludu i po trzykroć głośno zawołał, by mu naród przebaczył; poczém zaczął śpiewać jakąś pieśń pogrzebną i prosił, by mu jeszcze pokazano powieszonych towarzyszy. Wstąpił na podwyższenie i dwa razy zawołał mocnym głosem z góry: „Sława narodowi.“ Za chwilę martwe jego zwłoki wisiały na szubienicy.

Doniesienia dzienników rządowych o uspokojeniu Żupy nie są zupełnie prawdziwe, jak się pokazuje; pojawiają się znowu bandy powstańców napadające wojsko. Zdaje się, że będzie potrzeba ponownéj wyprawy do południowéj części Buduy. Mieszkańcy osad nadbrzeżnych obawiają się napadu powstańców.

O napadzie na Buduę piszą do wiedeńskich dzienników: „Budua mało co nie wpadła w ręce powstańców. Załoga była bardzo słabą, przytém zagrażał brak żywności. Wielkie zasługi zjednał sobie znany poseł do rady państwa Ljubisza, który w największym pośpiechu utworzył straż mieszczańską i zatarasował bramy. Powstańcy oblegali Buduę od 22 paźdz. do 2 listopada.

Wiele popłochu sprawiły w Kotarze i okolicznych miejscowościach 4 woły erarjalne, które spłoszywszy się w nocy, jęły uciekać. W ciemności straż wzięła ich za powstańców i dała ognia; alarm był powszechny. W końcu poznano się na zbiegach, strach minął, a naruszycieli spokoju publicznego — zastrzelono.

**Praga.** [Czesi o projektach rządowych.] Z powodu nowych projektów jakie radzie państwa przedłożone być mają, czeskie dzienniki uderzają z całą gwałtownością na ministerstwo. *Pokrok* pisze w artykule „Jego excellencja p. dr. Giskra“:

„Mieć myśl jaką — rzecz to wielka, bo ileż to jest miljonów a miljonów ludzi na świecie, którzy zgoła żadnéj myśli nie mają! Ale mieć naraz trzy myśli, to jest coś, co się bardzo rzadko zdarza, co jest niezwykłém, co jest wzniosłém, co jest genialném i nieśmiertelném. I któż jest tym szczęśliwcem, który ma naraz aż trzy myśli? Raduj się Wiedniu, raduj się Przedlitawio, raduj się państwo austrjackie, raduj się Europo — radujcie się i wy szlachetni „ustawowierni“: tym genjalnym człowiekiem jest teraźniejszy minister przedlitawskich spraw wewnętrznych, Jego excellencja dr. Giskra!

Od czasów sławnego matematyka Archimedesa nie było takiego ducha jak doktór Giskra. A są sobie bardzo podobni. Tamten kreśląc w piasku figury jeometryczne nie spostrzegł, że nieprzyjaciele zdobyli miasto, że już za nim stoją, ba, że go już nawet zabijają — i zabili go w końcu; dr. Giskra zaś przemyśliwając nad środkami ratowania ciężko zagrożonéj konstytucji grudniowéj, nie słyszy strzałów na własném swém terytorjum w Dalmacji, nie widzi szubienic stawianych na osławienie nowéj, liberalnéj „ery“, nie myśli nawet o bliskim powrocie cesarza, ani o znikomości wszystkiego co jest pod słońcem. Archimedes miał swe jeometryczne figury, dr. Giskra ma swą ukochaną konstytucję.

W grudniu zwołaną zostanie rada państwa. Zejdą się znowu wszyscy „ustawowierni“ razem — bo więcéj ich i tak w Przedlitawji nie ma. Cóż, gdyby się tak z pomocą tych ustawowiernych filozofów sporządzić dała podpora, któraby upadającą konstytucją znowu na czas pewien podtrzymała? Dr. Giskra pomyślał trochę i — zwołał komisję, złożoną z pp. dr. Banhans, Wehli, dr. Stremayer i Stehlin. I tym to czterem mędrcom polecił dr. Giskra wypracowanie projektu do ustawy o — podporach konstytucji a za gwiazdę przewodnią dał im trzy myśli swoje.

Te trzy myśli to: bezpośrednie wybory do rady państwa, zatrzymanie grup i tajne głosowanie. Mają one przedłużyć życie biednéj grudniówce.

Możemy z pewném prawdopodobieństwem powątpiewać, czy dr. Giskra będzie miał czas, myśli te jako minister jeszcze przeprowadzić, bo się już i tak aż nadto długo i aż nadto nieszczęśliwie naexperymentował, pomimo to pozwolimy sobie ten najnowszy wynalazek jego w krótkości objaśnić. Krótki a trafny sąd można o nim wydać słowami poety: *Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebären.* I rzeczywiście panująca dziś nad nami strona grzechem rozpoczęła i

---

no — dalipan... tłómacz się im książę sam gdy na obiad przyjdziesz... bo ja nie potrafię...

Pomruczawszy chwilę jeszcze Metlica, bardzo ostrożnie sięgnął do kieszeni, dobył z niéj pięć dukatów i położył je pocichutku na stoliku, potém oddalił się od niego zmiatając kurz, ustawiając krzesełka, regulując zaniedbane położenie tłomoczka i wyprawując odzież na właściwe miejsce. Kniaź postrzegł dukaty na stoliku i już podkradał się, aby je oddać, gdy zręczny stary, który się domyślał tego, dopadł drzwi żywo i zniknął.

Kniaź postanowił je odnieść na dół Metlicy, ale wiedział, że go musi szukać u żony, a tam zajść nie śmiał, pókiby sobie bajki nie ułożył dla wytłómaczenia bytności staroścínéj... Jakkolwiek więc przykro mu było odkładać zwrot pieniędzy, których na teraz nie potrzebował, zszedł z niemi w ulicę i machinalnie udał się ku Krakowskiemu Przedmieściu.

Część ta miasta z Nowym światem stanowiła najświetniejszy dział Warszawy... wyglądała może nie tak wytwornie jak niezmiernie ruchawa i życia pełna. Charakterem stolicy ówczesnéj było szczególniéj to, że w niéj co krok się spotykały kontrasty największego przepychu i najsromotniejszego zaniedbania.

Pałace stały wśród kletek, obok najwspanialszego gmachu, trzymała się przylepiona do jego boku kamieniczka staruszka, pamiętająca może książąt mazowieckich.

Na Krakowskie cisnęła się ludność, która albo widzianą być chciała lub widzieć pragnęła. Oprócz pałaców zajętych przez ich właścicieli z wielkiemi dworami, domy były powynajmowane deputatom na sejm, i téj ludności, którą ruch sejmowy tu ściągał. Gdy na dalszych przedmieściach w najwięcéj uroczystych dniach było zupełnie pusto... na Krakowskiém dzień i noc toczyły się powozy, a przed pałacami, którym brakło dziedzińców, stały godzinami, niemal dniami przepyszne ekwipaże pańskie. Wspaniałe sklepy towarów angielskich i francuzkich, gdyż przemysł krajowy mimo starań Tyzenhauza mało jeszcze był widoczny, zwabiały nieustannie kupujących.

Były to, jak Jaszewicza, Hampli i kilku innych, prawdziwe bazary, w których od żelaztwa do perfum, od rękawiczek do powozów, wszystkiego dostać było można po niesłychanie drogiéj cenie.

Tego dnia na krakowskiém przedmieściu nie wiedzieć z jakiego powodu panował nie ruch nadzwyczajny... ale jakby pewne niedowierzające oczekiwanie czegoś. Na piętrach domów okna były pełne głów kobiecych i męzkich. Niektóre z nich mogły zwrócić oko nietylko pięknością swą, ale zalotnym wyrazem. Wiadomo bowiem, że Krakowskie szczególniéj było upodobane sławnym z wdzięków i płochości ówczesnym Loretom, które po prostu, a grzecznie nazywano panienkami. Grubijanie mieli na to dobitniejszy wyraz, a starzy, co ani grzecznemi ani gburami być nie chcieli, zwali te panny flondrami.

Starego autoramentu panowie pomnący saskie czasy, nie wdając się w wykwintną francuszczyznę, osoby te od prototypu zwykli byli mianować *Madmozel de Kozel*... (*de Cosel*... ulubienica Augusta II).

Dziś drugie piętra kamienic zajęte przez tę ludność różnobarwną występowały w całym blasku i świetności.

Po bokach ulic kupkami stali ludzie gwarząc po cichu; w bramach stróże i szwajcarowie, służba i dziewczęta chichoczące gromadzili się jak na jakie widowisko.

Na chodnikach i u wnijścia do sklepów pełno też było najrozmaitszéj dobranych postaci, szlachty, poprzebieranych francuzką modą ichmoiściów, a nawet starozakonnych....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

grzechem też skończyć musi. Bo przecież właściwym jéj zamiarem było utrzymanie nienaturalnéj hegemonji narodowości niemieckiéj w Przedlitawji. Ponieważ jednak zamiar ten jest zdrożny, więc też i środki, które do przeprowadzenia tego zamiaru służyć mają, zdrożnymi być muszą. Grudniówka i obecni przedlitawscy ministrowie są tego żywym przykładem.

Giskra był niegdyś wielkim liberałem i demokratą. A teraz? Czy liberalność jego ma się okazać w zaprowadzeniu tajnego głosowania? I dlaczegóż to głosowanie ma być tajném? Bez wątpienia dla tego, że dr. Giskra i klika jego przy tajném głosowaniu zwłaszcza w Czechach wiele głosów pozyskać się spodziewają. (Tak samo w Galicji. *Red.*)

My jesteśmy z zasady nieprzyjaciołmi wszelkiego tajnego głosowania. Już przy jawném głosowaniu rząd wielki nacisk wywierać może na głosujących; przy głosowaniu tajném nacisk ten spotęgowałby się w dwójnasób. Zresztą, gdzie idzie o sprawy publiczne, tam jawnie występować należy; na tém zyska konstytucyjność. Przy głosowaniu jawném zapobiega się przedajności, każdy wyznać musi swą barwę; oszukiwać siebie i innych nie można.

Są wprawdzie przy jawném głosowaniu i nieprzyjemne rzeczy, ale korzyści stanowczo przeważają. Im więcéj jest wyborców głosujących jawnie, tém więcéj dojrzewa naród i trudniéj go uciskać. Wszakże to jawne głosowanie naród nasz do tego doprowadziło, że nie mamy wyborców, którzyby dla jakichkolwiekbądź korzyści materjalnych przy głosowaniu na zdradę sprawy ojczystéj się odważyli.

Tyle na teraz o tajném głosowaniu. Lecz ktoby myślał, że w skutek zaprowadzenia tajnego głosowania pseudo-konstytucja teraźniejsza więcéj u nas zyska poparcia, tego bardzo żałujemy, mianowicie zaś dra Giskrę, który jest twórcą téj nowéj myśli przedlitawskiéj. Ostatnie wybory u nas mogły już i ślepego i głuchego przekonać, że grudniówka w narodzie naszym najmniejszéj nie ma podstawy. Kto od r. 1861 jawnie głosując wiernie i stale trzymał się programu narodowego, ten i nadal tak sobie postąpi i to tém więcéj, że nie będzie potrzebował obawiać się żadnych nieprzyjemności. Iluż to bowiem głosowało w duchu rządowym z powodu zawisłości swéj od rządu, z powodu nacisku jaki z góry nań wywierano? ci wszyscy nasze szeregi pomnożą. W narodzie jest wielka moralna solidarność, jakiéj gdzieindziéj niema; ta solidarność wydała nam tyle błogich owoców przy jawném głosowaniu a wyda ich jeszcze więcéj przy głosowaniu tajném. W tym względzie nie mamy najmniejszego kłopotu i litujemy się tylko nad p. Giskrą, że sobie bezużyteczną pracę zadaje.

Gdyby p. Giskra nie miał nieczystych zamiarów, nie mógłby nigdy pochwalać głosowania według grup, jako liberał niegdyś i demokrata. Ale taka już jego polityka, że chce mieć wolność tylko dla siebie. Nie jest to zresztą nic nowego, bo i poganie to znali, zachowując dla siebie wolność, podczas gdy lud w niewoli trzymali.

P. dr. Giskra urodził się albo zawcześnie albo zanadto późno; zawcześnie dlatego, że jeszcze nie można myśleć w Austrji o przeprowadzeniu takiéj konstytucji, któraby trzeciéj części Niemców oddawała hegemonję nad dwiema trzeciemi Słowian; zaś zanadto późno dlatego, że w czasach kiedy wyrzynanie języków było możebném, i taka pseudo-konstytucja z łatwością dałaby się przeprowadzić.

Głosowanie według grup i zarazem bezpośrednie wybory!... Nie jestże to istna wieża Babel? Nie będzie to tak wyglądało, jakby się kto publicznie pokazał we fraku i w czamarze? I wy to jesteście liberałami i demokratami? Wszakże sami Niemcy w przedlitawskich ziemiach zamiarom waszym się sprzeciwiają!

Rozumiemy zupełnie wieki średnie, które całe obywatelstwo na cechy i stany dzieliło. Była w tém konsekwencja, a pojedyncze kasty miały zupełny samorząd. Ale przedlitawska konstytucyjność opierająca się na wyborach z grup kompromitowała się tylko dotąd, i do końca świata nic innego nie potrafi.

A bezpośrednie wybory!... Dr. Giskra chce „odmłodzić“ radę państwa, i sądzi, że grudniówce wnet się pomoże, jeżeli przed szkocką bramą zejdzie się jeszcze raz tyle c. k. rajchsratowiczów. Trzeba rzeczywiście wiele zaparcia siebie, by nie widzieć, że to nędzoty rady państwa w niczém nie zmieni. Jeżeli liczba niemieckich delegatów do rady państwa wdwójnasób się powiększy, to i liczba naszych także, i dwa razy tyle nie przybędzie nas do Wiednia. Rzecz więc zostanie jak była.

Naostatek nie wierzymy, żeby ten „kamień mądrości“ dra Giskry cudów miał u nas dokazywać; ponieważ już i Niemcy coraz więcéj zaczynają przychodzić do przekonania, że właściwém źródłem złego jest niezaspokojenie przedlitawskich narodów, a tém samém niemożność pozyskania ich dla konstytucji. Konstytucja musi być dla wszystkich narodów, a nie dla Niemców tylko. Przymus w tym względzie nie skutkował, chociaż się c. k. kryminały pod sam dach zapełniły, chociaż obecnie w Dalmacji nawet szubienice stawiać muszą. Nie ma rady, trzeba się pogodzić z narodami. Myśli dra Giskry — choćby ich miał nie trzy tylko, ale miljon podobnych — zupełnie na nic się nie przydadzą, a czas już najwyższy, by wszelkie eksperymenta ustawowiernych raz miały koniec. Takich kompromitacji konstytucyjnych państwo już od roku 1860 aż zanadto dosyć doświadczyło. Trzy myśli dra Giskry mogłyby być chyba cennym materjałem dla towarzystwa tutejszego, zajmującego się „układaniem dziejów Niemców w Czechach“.

## Anglja.

**Londyn** 12 listopada.

(*T.*) [Bankiet w Citty — Gladston o stanie kraju i polityce — Feniści — sprzysiężenie tytoniowe.] Według przyjętego z dawien dawna zwyczaju, lord major rozpoczyna rok urzędowy po zaprzysiężeniu w Westminsterze wielkim bankietem, który masy ciekawych zgromadza u wejścia do Guildhall, z wielkim przepychem na tę uroczystość przystrojonego.

Bankiet ten odbył się przy dźwięku melodyj muzycznych, pod koniec których lord major rozpoczął zwykłe toastowe przemówienia o królowéj, następcach tronu, rodzinie królewskiéj, armji i flocie. Następnie przyszła koléj na lorda kanclerza, który także kilka przyjemnych komplementów powiedział na cześć Citty. Po nim lord major wniósł na nowo zdrowie gabinetu, mianowicie jego prezydenta, który po uciszeniu się grzmotu oklasków i wiwatów powstał, aby za okazaną sobie życzliwość podziękować.

Po kilku wstępnych uwagach przeszedł Gladstone do bieżących wydarzeń i wyjaśnił, że o ile każdemu ministerjum chodzi o pozyskanie przywiązania narodu, o tyle wyznać mu wypada, że niém się Anglja dzisiaj poszczycić nie może. „W Irlandji pomimo wiekowego panowania nie mogliśmy dotąd pozyskać serca narodu, ani doprowadzić do zgody z prawami i przepisami rządu. Owszem przeciwnie, stan kraju bardzo podupadły — liczba zbrodni agraryjnych właśnie w ostatnim roku zwiększyła się znacznie. Zadaniem naszém jest, do którego dążymy, nadać krajowi siłę i jedność, którą dotąd w części już posiada, od któréj jednak Irlandja smutnym jest jeszcze wyjątkiem — do tego celu dążyć będziem, pokrzepieni na duchu i opierający się na szlachetnej życzliwości i uznaniu naszych rodaków. Dla tego rząd nie chwyta się zaraz surowych środków, bo polityka odwetu jest najgorszą. Zadaniem rządu winno być raczéj przejednanie Irlandji i nadanie jéj mocy i jedności, jakiéj dotąd nie miała. To jest zadaniem Anglji w domu. Na zewnątrz rząd unika „natrętnego mieszania się“ w obce sprawy, kierując się uczuciem braterskości dla krajów, niejednym węzłem przyjaźni z Anglją złączonych. Tylko między Anglją i Ameryką istnieje jeszcze naprężenie, które jednak w ostatnich czasach znacznie złagodniało. O bratobójczéj wojnie ani myśleć nie można. Nie możemy na prawdę poróżnić się z krajem, który Peabody zwał swoją ojczyzną. Stósunek państw obydwóch określa najlepiéj życzenie zmarłego Peabody'ego: w Anglji chcę umrzeć, w Ameryce chcę być pochowanym. Sztandar między-narodowych stósunków wznosi się po nad sztandar, który każdy naród z osobna dla siebie wywiesza.

Mowę prezydenta przerywały co chwila rzęsiste oklaski, ustępy o niemożności wojny z Ameryką przyjmowane były z niedoopisania zapałem.

Feniści tutejsi i ich zwolennicy tworzący związek ułaskawienia domyślili się nareszcie, że uwolnienie ich braci zabaczyło się na uporze p. Löwego. Chcą oni za to ukarać dotkliwie sekretarza skarbu, chcąc zarazem przywieść do upadku finanse Anglji i ułatwić Irlandji wyswobodzenie się z pod jarzma anglo-saskiego. Przewodniczący w związku zobowięzuje podpisami wszystkich Irlandczyków do postanowienia nie używania tytoniu dotąd, dopóki wszyscy ich bracia nie zostaną uwolnieni; będzie to zamach na dochody cłowe; mnóstwo Irlandczyków zobowiązuje się do tego ślubu wstrzemięźliwości. Cieszą się nadzieją, iż w skutek tego sprzysiężenia tytoniowego pan Löwe w mowie swéj o budżecie wkrótce wykaże deficyt, a tém samém zmięknie na przyszłość. Nie jestto myśl całkiem oryginalna, gdyż Wenecjanie i Lombardczycy usiłowali użyć jéj za zbroń przeciw Austrji, ale nie wierzymy też aby Irlandczycy tak długo swym ślubom umieli być posłusznymi. Im gorliwiéj w obecności współprzysiężonych przeciw tytoniowi powstawać będą, tém zapalczywiéj będą go palili w domu; każdy z osobna będzie się zaspakajał, że na nim jednym rzecz nie polega — i w ten sposób zamach na finanse chybi celu.

Z powodu wystąpień znanego kaznodziei protestanckiego Cumminga, przechwala się katolicki arcybiskup Manning, że w ostatnich 2ch czy 3ch latach 2,000 protestantów w Anglji nawrócił na łono kościoła katolickiego; w ciągu 2ch ostatnich lat przeszło na katolicyzm 17 duchownych kościoła anglikańskiego, 200 znakomitych mężów ze stanu uczonych i dwóch lordów.

## Francja.

**Paryż** *13 listopada.*

☐ [Kandydaci na posłów i ministrów — Nos fils Micheleta — Chevalier du maison rouge — skandale dworskie.] Dwie nadzwyczaj ważne nowości dominuję dzisiaj na scenie wyborów: odmowa stanowcza przybycia do Paryża p. Ledru - Rollina i przyjęcie w ostatniej chwili kandydatury przez p. M. Carnota. Wszystkie telegramy wysyłane kolejno do czcigodnego niegdyś deputowanego zostawały dotąd bez odpowiedzi i komitet odłożył do niedzieli termin wyraźnego uwiadomienia. Zapewniają obecnie, że Carnot uczyni zadosyć życzeniom swych przyjaciół z lewicy.

Zdaje się, że dla Carnota gotuje się ta sama jakoby reparacya co dla Jul. Favre, któremu głównie niepowiodła się opozycya przeciw temu samemu Rochefortowi. Może Carnot nie przejdzie w drugiem skrutynjum, lecz jest ogólne przekonanie, że starcie się głosów konserwatywnych i liberalnych zapewni mu powodzenie w drugim wyborze.

Co do Ledru - Rollina jego odmowa przybycia do Paryża jakkolwiek w dzisiejszéj sytuacyi bardzo naturalna, rozgrzewa coraz więcéj namiętności ultra - demokratyczne.

Wreszcie mogę wam donieść z jaknajwiększą pewnością, że na wczorajszem zgromadzeniu wyborców, na którem widziano Flocqueta, (tego co to cara tak śmiało uraczył w pałacu sprawiedliwości) Clamagerana, Drev, de Sennaz, Le Clanché etc, zgromadzeniu, które się składało najmniéj z trzystu do dwustu wyborców, teorja składania przysięgi zyskała zaledwie siedm głosów.

Donoszą o przybyciu do Paryża Barbésa, utrzymują nawet, że jest już, jak również i Louis-Blanc.

Gambeę, twyborcy w Marsyli mieli ogłosić zdrajcą i stwierdzić jego upadek.

Sprawa ministerstwa Olliviera jest już pogrzebana.

Cesarz nigdyby nie był przystał na warunki Olliviera, usuwające cały obecny gabinet. Przypuszczają, że wtedyby pp. Magne i Chasseloup Laubat pozostali na swych posadach, a p. Forcade la Roquette zamieniłby ministerstwo spraw wewnętrznych na ministerstwo róbót publicznych, na którém z pewnością więcéj wyświadczył usług, niż na dzisiejszém.

Co do mnie nie dowierzam tym pogłoskom — jakkolwiek mnie one z dobrego źródła dochodzą.

Krąży wieść, że Girardin został zaproszony do Compiègne. Również zaręczają, że La Guroniére został tam wezwanym, ale więcéj jako doradca, aniżeli jako ewentualny kandydat przyszłéj teki. Nie wierzę, aby cesarz myślał dla niego opróżnić miejsce, które obsadził w Brukselli, stosownie do życzenia dwóch krajów.

W przeszły poniedziałek zjawiło się w księgarni La Croix nowe dzieło Micheletta *Nasi synowie* (*nos fils*); jak sam tytuł zapowiada, jest to książka edukacyjna, pełna trafnych spostrzeżeń i doświadczeń. — Nie są to utopje, ale fakta, reformy mogące być natychmiast urzeczywistnionemi.

Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy: *Chevalier de la maison rouge*, sztukę tak bardzo oczekiwaną. Pominąwszy jéj mierność pod względem artystycznym, wpływu politycznego wcale ona mieć nie może.

Nadzieja zabaw w Compiègne albo odłożona do powrotu cesarzowéj albo stracona. Księżniczka Matylda, która przy boku swego cesarskiego stryja zwykła czynić honory, nie przybędzie do Compiègne — a jak złe języki mówią, prawdopodobniejszém jest, że zaproszeń dla tego nie ma, ponieważ księżniczka nie przyjedzie i na odwrót księżniczka dla tego nie przyjedzie, że nie ma zaprosin. Cesarz bowiem właśnie teraz nie jest usposobionym dobrze względem kuzynki, czego przyczyną są jéj listy poufne w papierach St. Beuve'a znalezione. Obiegały one mnóstwo rąk rozmaitych, wreszcie dostały się cesarzowi. Korespondencja ta nie jest bynajmniéj treści politycznéj ani demokratycznéj, ale — co daleko dla niéj gorzéj, zajmuje się w bardzo drażliwy: żartobliwy sposób opisem pożycia domowego i rodzinnego w Tuilleryach. I taki opisaném tam jest posiedzenie ministerjalne odbyte w obecności cesarzowéj w tonie nadzwyczaj trywjalnego humoru; daléj znajduje się w zbiorze wyborny djalog Napoleona III z Eugenją o rzeczach religijnych, i wreszcie artykuł gabinetowy, tajemna narada dam dworskich pod prezydenturą cesarzowéj, nad wstrząsającą świat kwestją: czy długie suknie ogoniaste mają być zatrzymane, lub też czy krótkie stroje mają stanowczo otrzymać pierwszeństwo. — Złośliwa księżniczka, zatrudniająca się, jak wiadomo rysunkami i pędzlem, w dodatku swemu przyjacielowi nie szczędziła zręcznych piórkowych ilustracji. Rzecz ta sprawia wiele uciechy na dworze i w mieście; tylko w gabinecie cesarza i w ateliach malarskich hotelu de Courcelles nie bardzo się zbudowano sumiennością egzekutorów testamentu St. Bevue'a, mianowicie co do papierów po nim pozostałych.

## Rozmaitości.

⁂ Donoszą nam, że w skutek oświadczenia naszego, że jedną *wiadomość* o głosowaniu w komisji akcyzowéj przyniósł nam p. Dworski, rozeszła się *mylna pogłoska* jakoby p. Dworski pisywał uwagi o akcyzie w naszym dzienniku. Powoduje nas to do zapewnienia, że uwagi te pochodzą *wyłącznie* od redakcji.

**Policja, pijak i szczury.** — Jeden z panów komisarzy tutejszéj dyrekcji policji przyniósł nam wczoraj następujące pismo z podpisem „z c. k. dyrekcji policji“ zaopatrzone wprawdzie liczbą urzędową 11789 pod którém jednak nie ma *ani pieczęci policji ani żadnego podpisu.* Jakkolwiek więc pisma tego nie możemy uważać za urzędowe, zamieszczamy je jednak w całości:

„*Sprostowanie:* z powodu wiadomości zamieszczonéj w nrze 213 *Kraju*, według któréj człowiek zmarły w areszcie policyjnym pogrzebanym został bez pośmiertnych oględzin lekarskich, dyrekcja policji wiadomość tę w sposób następujący prostuje. W dniu 24 października r. b. po południu straż policyjna znalazła na ulicy leżącego włóczęgę, w skutku pijaństwa tak bezprzytomnego, że nie był w stanie podać swego nazwiska i przywiozła go do aresztu policyjnego zbiorowego. Nazajutrz o godz. 4 rano inni aresztanci znajdujący się w tejże saméj kaźni, zawiadomili miejscowy nadzór aresztów, że wzmiankowany włóczęga życie zakończył; a ponieważ wszelkie możebne usiłowania w celu przywrócenia go do życia okazały się bezskutecznemi, przeto ciało zmarłego do świtu pozostawiono w kaźni a innych aresztantów przeprowadzono do oddzielnéj izby. Następnie rano po dopełnioném policyjno-lekarskiém obejrzeniu trupa przez lekarza więziennego okazało się, że śmierć spowodowaną została apopleksją w skutku zbytniego użycia napojów rozpalających. Zarazem spostrzeżono, że jedno oko zmarłego mocno a drugie lekko obrażoném było; *które to obrażenie lekarz uznał jako pochodzące z ugryzienia przez szczura, nastąpionego już po śmierci w mowie będącego człowieka.*

Zwłoki według zwyczaju praktykowanego przewieziono do trupiarni na cmentarzu głównym miejskim będącéj, i po sprawdzeniu że zmarły nazywał się Marcinem Pęcakiem, że był włóczęgą i nałogowym pijakiem i że pochodził z Mogiły, dyrekcja policji pod dniem 25 października r. b. do l. 11026 zawiadomiła o tém magistrat tutejszy dla dalszego urzędowego postąpienia.

W skutku tego magistrat zarządził lekarskie oględziny zwłok Pęcaka, a po sprawdzeniu naturalnéj przyczyny śmierci, nakazał ich pogrzebanie. Z c. k. dyrekcji policji.

Kraków dnia 14 listopada 1869 r.“

Z porównania niniejszego „sprostowania“ z tém, cośmy o tym wypadku onegdaj donosili, okazuje się, że fakt przez nas podany jest prawdziwy. Pokazuje się więc, że człowiek w stanie bezprzytomnym aresztowany wrzucony do lochu, zostawiony był losowi swemu, że nie dano mu żadnéj lekarskiéj pomocy *i że szczury oczy mu wygryzły.* Wprawdzie powyższe sprostowanie twierdzi, że lekarz sądowy orzekł, że wygryzienie to nastąpiło już *po skonaniu* nieszczęśliwego; czy jednak sztuka lekarska nawet naszych lekarzy sądowych ma pewne dane do osądzenia, czy szczury gryzły bezprzytomnego człowieka przed skonaniem czy po skonaniu — tego jako nie fachowi rozstrzygać nie śmiemy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel

-- Zarząd towarzystwa rolniczego centralnego w Poznańskiem przedłożył komissji osobnej statuta dla projektowanego *Banku Kredytowego Włościańskiego.* Bank ten ma: 1. dawać pożyczki gospodarzom wiejskim na wykonanie melioracji gospodarczych i przedsięwzięć zyskownych; 2. dawać gwarancją za pożyczki zaciągane od kapitalistów przez gospodarzy wiejskich. Kapitał obrotowy ma wynosić tymczasowo 200,000 tal. i być rozłożony na 1000 akcji po 200 tal. Po wpłynięciu dwóch pierwszych rat ma bank rozpocząć czynności.

**Wiedeń** 15 listopada. (Dywidenda od akcyj kredytowych). W tutejszych kołach akcyonarjuszów zakładu kredytowego (Credit-Anstalt) usiłują skłonić dyrekcję zakładu kredytowego, aby przy pierwszym kuponie płatnym d. 2 stycznia p. r. zapłaciła zaliczkę na dywidendę przyszłoroczną tak, aby zamiast zwykłych 5% wypłacała za kuponem d. 2 stycznia po 9 złr. w. a. Akcyonarjusze motywują żądanie swe tem, że rok ubiegły był jednym z najświetniejszych lat zakładu. *Presse* sprzeciwia się temu żądaniu z powodu, że wypłata 9 złr. pomięszałaby zwykłe obrachowania giełdowe.

## Wiadomości telegraficzne.

Paryż 14 listopada. *Constitutionel* zamieszcza telegram z Wiednia donoszący, że gabinet petersburgski wyraził gabinetom wiedeńskiemu i berlińskiemu zadowolenie swe z powodu urzędowego oświadczenia tych gabinetów zaprzeczającego wieści o wspólnéj wojskowéj operacji przeciw powstańcom dalmatyńskim. Na zgromadzeniu wyborczém przy ulicy Levis wczoraj wieczorem Rochefort mówiąc o wahaniu się Ledru-Rollina co do przyjęcia mandatu wyraził się, że Ledru-Rollin nie stoi na wysokości posłannictwa swego.

*Reveil* ogłasza list Ledru-Rollina, w którym tenże oświadcza, że pomimo naglącego wezwania podczas wyborów do Paryża nie przybędzie, by nie dać powodu do starć. Cel, do jakiego dąży, jest emancypacja prawa powszechnego głosowania.

Wczoraj odbyła się w Compiègne narada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Potém udał się cesarz konno (!) na przegląd kilku pułków w parku zamkowym.

Petersburg 14 listopada. Bank państwowy podwyższył dyskont od weksli na 6%, od zaliczek na rossyjskie papiery 7%, a od zaliczek na zagraniczne papiery na 8%.

Florencja 12 listopada. Chrzest księcia Neapolu odbędzie się prawdopodobnie w sobotę; burmistrz złoży jako dar ze strony miasta kolebkę w wartości 50,000 fr. Książę następca tronu rozdzieli 100,000 fr. między ubogie rodziny.

Florencja 13 listopada. *Nazione* donosi, że król przy sposobności narodzenia się księcia Neapolu wyda amnestję dla wszystkich przestępstw politycznych i takich przekroczeń, którym nie towarzyszyły zwykłe zbrodnie, jakoteż za przekroczenia w służbie gwardji narodowéj. Mniemają tutaj, że przyjaciele rządu zaofiarują posłowi Mari prezesostwo izby.

Madryt 13 listop. Figuerola oświadczył, że przyjmuje większą część budżetu ułożonego przez byłego ministra finansów Ardannaza.

Co do kandydatury ks. Genuy trwa różnica zdań. Opozycja unionistów przeciw małoletniemu królowi jest silna. Zapewniają, że kandydatura ta nie będzie przedmiotem publicznéj dyskusji.

## Przegląd polityczny.

Nie wahaliśmy się podnieść głosu z całą otwartością w sprawie niezgody, jaką kilku członków Herrenhausu usiłują osłabić lub rozbić zasłużone koło poselskie polskie w Berlinie — nie wahaliśmy się dlatego, bo okrywanie ran nie leczy ich, bo prawda światła się nie boi, ale boją się ci, z których maskę chcieliśmy zdjąć; dlatego wreszcie, bo symptom jest niebezpieczny, jest jednym z tych, którym stanowczo starać się zapobiedz jest obowiązkiem narodowéj publicystyki. *Dziennik Poznański* jest innego zdania i w artykule pod napisem „*Kraj* i polskie koło poselskie w Berlinie“ robi nam wyrzuty o zgorszenie utrzymując, żeśmy domowe spory Niemcom odsłonili. Bolesny byłby wyrzut, gdyby miał rację za sobą. Tymczasem wiadomo nam z listów z Poznania i z Berlina, że sprawa ta jest ogólnie wiadomą, że całe Poznańskie niepokoi, że jest przedmiotem rozmów w sferach niemieckich. Nie ma więc odsłonienia, a osłanianie z naszéj strony byłoby niedopełnieniem obowiązku i uważamy je zawsze za szkodliwe. *Dziennik Poznański* milczał w téj sprawie — tém większy leżał na nas obowiązek i szczerze jesteśmy uradowani tém, żeśmy spowodowali właśnie odezwanie się *Dz. Pozn.* Co do rzeczy bowiem saméj szło nam o publiczne niejako wotum zaufania dla dzisiejszego prezesa koła poselskiego i podzielamy w zupełności nadzieje *Dziennika Poznańskiego*, które tu przytaczamy:

„Piastujący wysoką godność prezesa koła poselskiego polskiego w Berlinie, i poza obrębem czynności swych parlamentarnych reprezentuje wpływ opinji publicznéj, jest niejako sztandarem, pod którego znakiem stoimy; słusznie zatém strzeżemy, aby tenże we właściwych, narodowych jaśniał barwach, nie służył obcéj nam sprawie lub domaganiom partji, boć on jest własnością ogółu. Przyznajemy zatém każdemu prawo wystąpienia w razie danym przeciw osobie prezesa, choćby zkądinądziéj najzasłużeńszego, pociągania go do odpowiedzialności; więcéj, sami wystąpiliśmy już przeciw obecnemu prezesowi w sprawie Duńczyków, któréj przebieg zbyt znany czytelnikom naszym, żebyśmy go mieli tu powtarzać; uważamy więc za dozwolone, jeżeli niektórzy członkowie izby panów, niezgadzający się na postępowanie pozaparlamentarne dra Libelta, które w nas nigdy nigdy nie miało przeciwników, korzystając z praw swoich, żądali sądu na niego w obrębie przyjętych statutów koła. Ale areopagiem decydującym jest koło poselskie samo; wyrok większości obowiązującym dla wszystkich członków; niewolno nikomu pod karą piętna zdrady publicznéj wyłamywać się z solidarności, uświęconéj opinją kraju, dwudziestoletniém istnieniem! Mamy też niepłonną nadzieję, że zjazd — jak nie wątpimy — wszystkich członków sejmu berlińskiego Polaków zapowiedziany artykułem znad Brdy w dzienniku *Kraj* pod dn. 18 b. m. potwierdzi nasze zapatrywanie, a głębokie uczucie uczciwości politycznéj nie dozwoli, by dla osobistych niechęci zniesioną była instytucja tylokrotnie doświadczona, mająca ogólne uznanie nawet naszych przeciwników, — jakkolwiek przypuszczamy, acz bolesną dla nas możliwość, że przegłosowani, opierając się na istniejących ustawach koła, w obecnéj legislaturze udziału brać nie będą. Mamy wreszcie i tę niezłomną nadzieję, że nawet niechętni teraźniejszemu prezesowi koła, odkładając na bok drobiazgowe — zdaniem naszém — w gruncie rzeczy zarzuty, i uznając jego wieloliczne a niezaprzeczenie wielkie dla kraju zasługi, wyborem swym po raz wtóry go zaszczycą.“

*Gaz. Nar.* przytaczając z oburzeniem opisy traceń w Dalmacji powiada:

Historja zasłania sobie oczy na widok zasądzeń i traceń politycznych — a jeśli nie mści się bezpośrednio, to otacza skazańców aureolą męczeńską, a sprawie ich daje zwycięztwo. A wszakże nie upłynął miesiąc, jak w Aradzie wzniesiono pomnik tym, których Haynau w r. 1849 stracić kazał, toż zdawałoby się rzeczą roztropną nie dawać okazji do ewentualnego może stawienia podobnego pomnika w Kotarze.

Na plenarném posiedzeniu izby poselskiéj w Berlinie 12 b. m. ukończono obrady nad § 9 nowéj ordynacji powiatowéj i przyjęto paragraf ten prawie w tém samém brzmieniu, w jakiém rząd go przedłożył. Na uwagę zasługuje, że przy głosowaniu pojedyńczy członkowie frakcji liberalnych wyłamali się z solidarności i głosowali z prawą stroną izby.

Na posiedzeniu z 13 załatwiła izba etat ministra handlu, i rozpoczęła jeszcze obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Jedna z gazet berlińskich twierdzi, że Bismark nie powróci już do steru w radzie pruskich ministrów i zatrzyma jedynie godność kanclerza związku północno-niemieckiego. Pomieniony dziennik dodaje nadto, że prezesem gabinetu pruskiego zostałby w takim razie obecny minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, twórca nowéj ordynacji wyborczéj.

*Constitutionnel* popiera kandydaturę pp. Pouyer-Quertier w 3 okręgu wyborczym, Allou w 4 okręgu wyborczym, a Carnota w 1 okręgu wyborczym Paryża. Pouyer-Quertier należy do partji protekcjonistów. Carnota popierają wszystkie dzienniki umiarkowane. Bourbeau minister oświecenia w liście otwartym do wyborców 3 okręgu oświadcza, że przyjmuje kandydaturę. Zdaje się, że pod naciskiem radykalnego ruchu wyborczego lewica parlamentarna pogodzi się, mianowicie dwie jéj frakcje, jedna pod przewodnictwem Gambetty, Bancela i Ferrego, druga, która się grupuje koło Picarda, połączą się z sobą. Ma to nastąpić na zebraniu prywatném u p. Jules Favra.

Deputacja, która pojechała do Londynu po Ledru-Rollina, wróciła do Paryża z Louis-Blanc'iem, którego kandydaturę centralny komitet teraz stawia w 3 okręgu wyborczym.

Zgromadzenia wyborcze w Paryżu stają się coraz burzliwsze.

## Ostatnie telegramy.

**Peszt** 16 listop. Ustawa poborowa w ogólnéj rozprawie przyjęta. Zmiana słów „korpus wojsk węgierskich na „armją węgierską“ odrzucono. Dnia 18 grudnia sejm zostanie odroczony na sześć tygodni.

**Kotar** 15 listop. Z małemi wyjątkami zapowiedziały górskie sioła w Castelnuovo i Ubli poddanie się i natychmiastowe złożenie broni. Kriwosza i Ledenice trwają w oporze. Książę Czarnogóry oczekiwany jest w Grahova dla zapewnienia się o neutralności tamtejszych mieszkańców.

**Paryż** 16 listop. Dzisiaj wieczór oczekują tutaj księcia Metternicha z żoną. Feliks Pyat nie przyjął ofiarowanéj mu kandydatury niezaprzysiężonéj, żądając, aby takową ofiarowano robotnikowi. Cesarzowa wróci zapewne d. 26 listopada.

**Paryż** 16 listop. Poseł pruski Werther wręczył cesarzowi listy uwierzytelniające.

**Paryż** 16 listopada. Manifest 27 posłów lewicy zapowiada zachowanie się lewicy; będzie ona stawiała interpelację względem odroczenia izby, zaburzeń czerwcowych, wypadków w Aubin i Ricamarie; będzie żądała zniesienia art. 75 konstytucji i ustawy wojskowéj, zniesienia kaucji dziennikarskiéj i stempla dziennikarskiego; daléj, aby prawo ogłoszenia wojny służyło tylko narodowi. Manifest potępia mandat przymusowy, oświadcza, że wolność dyskusji i potęga prawdy są bronią lewicy, że chwyci ona za inną broń, jeżeliby władza wolny głos tłumiła. Manifest uważa, że granica obieralności jest stwierdzeniem porządku; manifest kończy tém, że należy uwolnić kraj od monarchicznych kompromisów i demagogicznych nadużyć.

**Florencja** 16 listop. W procesie Lobii tenże skazanym został przez sąd na jednoroczne więzienie wojskowe, Martinati na sześćmiesięczne, Casegnato i Novelli każdy na trzymiesięczne więzienie. W celu stwierdzenia przyczyn nieszczęścia na fregacie Castelfidardo zamianowaną została komissja.

**Florencja** 16 listop. Dziennik urzędowy ogłasza zapowiedziany dekret amnestji.

**Jaffa** 15 listop. Wczoraj cesarz austr. wsiadł na okręt, udając się do Egiptu.

*Kursa.* Wiedeń 16 listopada, g. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 59 65. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.10 — Londyn 123.90. — Srebro 122.35. Dukat 5.85⁵⁄₁₀. Akcje kred. 234.75. — Lombardy 244.50. — Losy z 1860 r. 93.60. — Losy z 1864 r. 118.30. — Akcje franko-austr. 92.75. — Napoleony .—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 235.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 194.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 155.—. — Akcje Banku 715.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 93.—. — Akcje banku jen. 41.50. — Renta w srebrze 69.25. — Bank obrotu 107.50. — Tramway 126.75. Akcje banku ang. 234.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 377. — Bank budowli 50.—.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 162.75. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161.—. — Koléj Rudolfa 160.75. — Koléj pardubicka 158.75. — Koléj północna 207.75. — Galic. oblig. indemn. 72.25. Koléj węgiersko-wschodnia 83.—. — Gal. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 82.—.

Usposobienie giełdy:

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 16 listopada | żądają złr. | wal. a. | płacą złr. | wal. a. |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | | | |
| Renta | 60 | — | 59 | — |
| „ w srebrze | 69 | — | 68 | — |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — | — | — | — |
| „ „ „ 1860 | 94 | — | 93 | — |
| „ „ „ 1864 | 118 | — | 117 | — |
| Galic. obligacje indemn. | 73 | 50 | 72 | — |
| „ listy zast. | 80 | 50 | 79 | — |
| „ „ „ ban. hypot. | 89 | 50 | 88 | — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 117 | 25 | 116 | 25 |
| „ Kar. Ludwika 5% | — | — | 101 | 25 |
| „ „ „ II emis. | 95 | 25 | 94 | 50 |
| „ Czerniow. I 5% | 80 | — | 79 | 25 |
| „ „ 1867 | 90 | — | 88 | 75 |
| „ „ 1868 | 87 | 25 | 86 | 25 |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | | | |
| Lombardy | 244 | — | 243 | 50 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 228 | — | 227 | — |
| „ kol. czerniow. | 193 | — | 192 | — |
| „ kol. Rudolfa | — | — | — | — |
| „ kol. siedmiogr. | — | — | — | — |
| „ kol. półn.-wsch. | — | — | — | — |
| „ banku narod. | 715 | — | 711 | — |
| „ Zakł. kredyt | 230 | — | 229 | — |
| „ Kol. wschodnia | — | — | — | — |
| „ Zakł. kredyt węg. | — | — | — | — |
| „ banku obrotow. | — | — | — | — |
| „ „ hypotecz. gal. | — | — | — | — |
| „ „ handl. ogóln. | — | — | — | — |
| „ „ krakowski z wpłatą złr. 80 | — | — | — | — |
| Losy kredytowe | 155 | — | 154 | — |
| *Papiery zagraniczne:* | | | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 93 | 50 | 92 | 50 |

| | żądają złr. | wal. a. | płacą złr. | wal. a. |
|---|---|---|---|---|
| „ „ „ „ II emis. | 93 | — | 92 | — |
| „ likwidacyjne z kup. | 77 | 50 | 76 | 50 |
| Kolej warsz.-wied. | 71 | — | 70 | — |
| „ warsz.-bydg. | 71 | — | 70 | — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 153 | — | 152 | — |
| „ „ z r. 1866 | 151 | — | 150 | — |
| *Waluty:* Srebro | 123 | — | 122 | — |
| Dukaty | 5 | 90 | 5 | 85 |
| Napoleondory | 10 | — | 9 | 90 |
| Imperiały | 10 | 10 | 10 | — |
| Courant pruski | 1 | 83 | 1 | 82 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 | 53 | 1 | 52 |
| **Wiedeń** 13 listopada | | | | |
| *Dług państ.* Renta 5% | 59 | 80 | 59 | 60 |
| „ w srebrze 5% | 69 | 40 | 69 | 25 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 98 | — | 97 | — |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 243 | 50 | 242 | 50 |
| „ „ „ 1854 4% | 89 | 50 | 88 | 75 |
| „ na 500 1860 5% | 93 | 40 | 93 | 20 |
| „ na 100 1860 5% | 100 | — | 99 | 50 |
| „ na 100 1864 | 118 | — | 117 | 50 |
| Como | 24 | — | 23 | — |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 72 | 75 | 72 | 25 |
| „ „ Bukow. 5% | 73 | 50 | 72 | 50 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — | — | — | — |
| *Akcje bankowe* | | | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 226 | 50 | 225 | 50 |
| Anglo-węgierskie | 82 | 25 | 81 | 75 |
| Austr. kredytowe | 265 | — | 260 | — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 232 | 50 | 232 | — |
| Dyskontowy austr. | 61 | — | 60 | — |
| Franko austr. | 93 | 50 | 92 | 50 |
| Krakowski handl. przem. | — | — | — | — |
| Galicyjski krajowy | 60 | — | 59 | — |
| Narodowy | 717 | — | 715 | — |

| *Akcje kolei.* | żądają złr. | wal. a. | płacą złr. | wal. a. |
|---|---|---|---|---|
| Alföld Fiume | 163 | — | 162 | 50 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 215 | — | 214 | — |
| „ północn. „ 150 „ | 122 | — | 120 | — |
| Elżbiety na 200 „ | 185 | — | 184 | |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2080 | — | 2075 | — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 176 | — | 175 | — |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 235 | 75 | 235 | 25 |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 50 | 50 | 50 | — |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 194 | 50 | 193 | 50 |
| Półn. zach. austr | 102 | 50 | 101 | 50 |
| Rudolfa na 200 „ | 160 | 75 | 160 | 25 |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 161 | 50 | 161 | — |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 382 | — | 380 | — |
| Theissbahn | 244 | — | 242 | — |
| Tramway | 124 | — | 123 | 50 |
| Południowa na 500 fr. | 247 | 75 | 247 | 25 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 154 | 75 | 154 | 25 |
| „ wschodnia 200 „ | 83 | 50 | 83 | — |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | — | — | — | — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 108 | — | 107 | 50 |
| Listy. zast. galicyjskie 4% | 79 | — | 78 | — |
| „ „ „ 5% | — | — | — | — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | — | — | — | — |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 92 | — | — | — |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 98 | 75 | 98 | 25 |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 | 75 | 93 | 50 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 | 25 | 90 | 75 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. 5% | 90 | 25 | 89 | 75 |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | 88 | 75 | 88 | 25 |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — | — | — | — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5% | 90 | 50 | 90 | — |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 88 | 25 | 87 | 75 |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 91 | — | 90 | 75 |

| | żądają złr. | wal. a. | płacą złr. | wal. a. |
|---|---|---|---|---|
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 91 | 75 | 91 | 25 |
| „ „ „ W.A. 5% | — | — | — | — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 105 | 25 | 105 | — |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | — | — | 101 | 50 |
| „ „ 2 emissja | 95 | — | 94 | 75 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 79 | 75 | 79 | 50 |
| II. „ „ 5% | 89 | 75 | 89 | 25 |
| III. „ „ 5% | 87 | — | 86 | 75 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 91 | 25 | 91 | — |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 87 | 75 | 87 | 50 |
| Rządowa na 500 fr. | 135 | 50 | 135 | — |
| „ II. emis. „ „ | 135 | — | 134 | 50 |
| Południowa | 117 | — | 116 | 75 |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 91 | [illegible] | 90 | [illegible] |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 243 | — | 242 | — |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | 240 | — | 239 | — |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — | — | — | — |
| *Losy prywatne.* | | | | |
| Kredytowe na 100 fl. w.a | 154 | — | 153 | — |
| Clary „ 40 „ M.K. | 34 | — | 33 | — |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | 91 | 50 | 91 | — |
| Keglewicza na 10 „ | 15 | 50 | 14 | 50 |
| Budy na 40 fl. W.A. | 34 | — | 33 | — |
| Palfy na 40 „ M.K. | 28 | 75 | 28 | 25 |
| Rudolfa „ 10 „ W.A | 15 | — | 14 | — |
| Salm „ 40 „ M.K. | 40 | — | 39 | — |
| St Genois „ 40 „ M.K. | 31 | — | 30 | — |
| Stanisławowa 20 „ W.A. | 28 | 50 | 27 | 50 |
| Tryestu na 100 „ M.K. | 127 | — | 125 | — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 22 | 50 | 21 | 50 |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 | 50 | 20 | 50 |
| *Wexle:* | | | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½ | 103 | 40 | 103 | 20 |

| | żądają złr. | wal. a. | płacą złr. | wal. a. |
|---|---|---|---|---|
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — | — | — | |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 | 50 | 103 | 3 |
| Hamburg 100 mark 4 „ | 91 | 60 | 91 | 50 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 | 90 | 123 | 80 |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | — | — | — | — |
| *Monety:* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 86 | 5 | 85 |
| Napoleony | 9 | 9 | 9 | 89 |
| Srebro | 122 | 25 | 122 | — |
| **Lwów** 13 listopada | | | | |
| Indemniz. galicyjska 5% | 72 | 90 | 72 | 40 |
| „ bukow. 5% | — | — | — | — |
| Listy zastawne 4% | 79 | 25 | 78 | 25 |
| „ „ 5% | 90 | 75 | 89 | 75 |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 | — | 100 | — |
| Akcje banku hipot. 6% | 98 | — | — | — |
| „ „ włościań. 6% | 93 | — | 92 | — |
| Dukat ważny | 5 | 85 | 5 | 78 |
| Napoleon d'or | 9 | 94 | 9 | 84 |
| Półimperjał ros. | 10 | 18 | 10 | — |
| Rubel srebr. | 1 | 94 | 1 | 88 |
| „ papierowy | 1 | 53 | 1 | 52 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Srebro | 123 | — | 121 | 50 |
| **Warszawa** 13 listopada | Rs. | k | Rs. | k |
| Listy zast. serji 1 4% | 91 | 78 | 91 | 45 |
| „ „ „ 2 4% | 91 | 12 | 90 | 62 |
| „ likwidacyjne 4% | 75 | 70 | 75 | 37 |
| Poż. lot. z 1864 5% | 152 | — | 150 | — |
| „ „ z r. 1866 5% | 147 | 50 | 146 | — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 71 | 50 | — | — |
| „ „ warsz.-bydg. | 70 | — | — | — |
| „ „ warsz.-teresp. | — | — | — | — |
| „ „ łodzkie | — | — | — | — |
| Wexle na Wiedeń za 150 złr | 97 | 50 | — | — |

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.